

Wieniec Pszczółka

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ DEMOKRACJI

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

WYDAWCA I REDAKTOR
STANISŁAW RYMAR

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Cena: rocznie 5 koron, — półrocznie 2 K 50 h, — ćwierćrocznie 1 K 50 h, — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek — do Francji roczn. 6 franków. — Administracja i Redakcja w Krakowie, ul. Kopernika 8, I p. Tel. 12

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Galicya w całości oswobodzona.

W ostatnich dniach dokonał się fakt wielkiej doniosłości. Kraj nasz wystawiony od roku na najokropniejsze klęski wojny, został nareszcie od moskiewskiego najazdu w zupełności uwolniony. Połączone wojska austro-niemieckie przekroczyły już nawet w pościgu granice Wołynia i Podola. Oczyszczenie reszty Galicyi od Sokala aż po ujście Zbrucza od Moskali posiada znaczenie dwójakie: z jednej strony zewnętrzne dla zagranicy i dla Monarchii, z drugiej wewnętrzne dla nas samych.

Co do znaczenia zewnętrznego, to krótko tylko wspomnimy, że na sprzymierzeńców Rosyi, Francyi, Anglii i Włochy musiało to wywrzeć piorunujące wprost wrażenie, że dorobek wojenny całego roku poszedł w zupełności na marne. Przecież już hymny tryumfalne wyśpiewywano w roku zeszłym na zachodzie, z powodu zajęcia Galicyi! O rozbiciu Austro-Węgier mówiono już jak o fakcie dokonanym.

Tymczasem odporność, żywotność i konieczność istnienia Austro-Węgier nigdy nie okazały się w dziejach w sposób tak dobitny, jak właśnie w ciągu ubiegłego roku.

Bezpośredni namacalny skutek oczyszczenia Galicyi od Moskali będzie ten, że teraz o wystąpieniu Rumunii po stronie czwórsojuszu już bezwarunkowo mowy być nie może. Rosya zostanie zapewne wkrótce od granic rumuńskich całkowicie odcięta. Gdyby się więc Rumunia teraz ruszyła, to spotkałby ją los gorszy od losu Serbii. Jedną tylko armia austro-niemiecka wystarczałaby, aby się z Rumunią, wziętą w kleszcze także od strony Bułgaryi w krótkim czasie uporać.

Najważniejsze następstwa z wyswobodzenia Galicyi muszą wynikać i wynikną niewątpliwie dla nas samych, dla ludności zamieszkującej kraj ten, nasz tak strasznie przez klęski wojny nawiedzony.

Rany, zadane krajowi przez wojnę, trzeba będzie leczyć jeszcze przez długie lata. Obowiązkiem przeto naszym najświętszym będzie teraz wszelkie właśnie, tak partyjne, jak narodowe odsunąć na bok a zabrać się w zgodzie i w jedności do energicznej

zawziętej pracy około odbudowy kraju. Lud nasz złożył w tej wojnie wspaniałe egzamin ze swojego przywiązania do ziemi ojczyściej, tudzież ze swojej spokojnej, a nieustraszonej wytrwałości i chęci pozostania na ojczyściej zagonie. Dużo, bardzo dużo straciliśmy zarówno pod względem materyalnym, jak i kulturalnym, znacznej ilości tych strat nikt nam nigdy wynagrodzić nie zdoła, żadna, choćby najwydatniejsza pomoc, czy obcych, czy państwa, wszystkiego nie pokryje, mamy jednakże nadzieję, że pod względem moralnym wynikną dla społeczeństwa naszego z obecnej wojny i z moskiewskiego najazdu na kraj korzyści znaczne. Nauczymy się niewątpliwie mniejszą wagę przywiązywać do dóbr doczesnych, a wyżej sobie cenić dobra duchowe. Nieszczęścia i klęski uznajmy za dopust Boży, za karę za nasze winy i zaniedbania zarówno na polu narodowej jak i ogólnie ludzkiej pracy. Teraz dopiero musimy się zabrać z największym zapalem, nie tylko do powetowania materyalnych strat, ale głównie do odbudowania Polski w naszych sercach. Niechaj zniknie z tych serc i wypłenionym z nich zostanie wszelki chwast sobkostwa i samolubstwa, złączmy się w zgodną całość, jakby jedna nieszczęściami dotknięta rodzina, pomagajmy sobie wzajemnie wedle sił i możliwości, a wówczas dzieci nasze patrzyć będą, jak wspaniałe naród polski podźwignął się ze swojego upadku, będą może kiedyś miały prawo zawołać: „Niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“. „Straszne były klęski wojny, ale przyniosły nam odrodzenie“.

Najważniwszem wobec tego dalszym skutkiem zupełnego uwolnienia Galicyi od wroga powinno być pozbycie się także wszelkiego pesymizmu, wszelkiej małoduszności i zniechęcenia, wywołanych wojną. Nie ma już Moskala na naszej ziemi! A więc najpierw na kolana z podziękowaniem Bogu i naszej Najświętszej opiekunce Maryi Królowej Korony Polskiej, która jak przed półtrzecia wiekami wyprosiła wyrzucenie z granic Polski Szwedów, Moskali i innych wrogów, tak i teraz wyprosi, że wyzbędziemy się na zawsze wszystkich wrogów.



Nowi oficerowie rezerwowi.

„Streffleurs Militärbatt“ donosi, iż obydwa ministerstwa obrony krajowej (austriackie i węgierskie) wydały następujące rozporządzenie.

1) rezerwowi podoficerowie, którzy swego czasu odbyli jednoroczną służbę wojskową, jednakże nie złożyli oficerskiego egzaminu, mogą teraz, o ile znajdują się poza frontem („im Hinterlande“), złożyć teoretyczny egzamin na oficera rezerwowego.

2) do służby z bronią powołani pospolitacy, — którzy noszą odznaki jednorocznych ochotników, a którzy zupełnie nie służyli w wojsku liniowym lub obronie krajowej, albo też odbyli służbę niepełną — mają być dopuszczeni do kształcenia się na oficerów rezerwowych.

3) rezerwowi, zapasowi i pospolitego ruszenia podoficerowie z pełnem naukowem uzdolnieniem do przyznania im prawa pełnienia służby jednorocznych ochotników, mogą być mianowani kadetami w rezerwie lub pospolitem ruszeniu, jeżeli odznaczają się wobec nieprzyjaciela, udekorowani zostaną medalem waleczności oraz jeśli w stosunku pozasłużbowym wykażą się godnymi stanu oficerskiego.

4) do wyszkolenia, ewentualnie do uzupełnienia wyszkolenia na oficerów rezerwowych nie będą dopuszczeni:

a) ci szeregowcy rezerwy, zapasowej rezerwy i pospolitego ruszenia, którzy wysłużyli przepisany czas w wojsku liniowym lub obronie krajowej;

b) ci jednorocznicy ochotnicy, którym prawo jednorocznej służby prezencyjnej przyznane zostało dopiero po wyszkoleniu ich w charakterze rezerwistów zapasowych. Ci mają być bez wyjątku przydzielani do formacji, przeznaczonych do wymarszu w pole. Przeznaczanie ich zatem do szkół na oficerów rezerwowych jest niedozwolone.

Badanie szkód wojennych przez państwo.

W sprawie akcji rządu dla ustalenia i zbadania szkód wojennych w Galicyi, zamieszcza urzędowa „Gazeta Lwowska“ następujące informacje:

Wskutek wypadków wojennych ponieśli mieszkańcy naszego kraju bardzo wielkie szkody. Chociaż ze względu na brak jakichkolwiek przepisów prawnych, dotyczących szkód wojennych, państwo nie ma obowiązku wynagradzania tych szkód, to jednak jest konieczne i to już obecnie zbadać w sposób zupełnie pewny rozmiary szkód, wyrządzonych na własności prywatnej, gdyż jest obawa, że szkody te mogłyby się zatrzeć i ich badanie w późniejszym czasie natrafiłoby na znaczne przeszkody. Wobec tego poleciło ministerstwo obrony krajowej namienić wdrożyć odpowiednie dochodzenia, które będą na razie służyć jedynie dla celów informacyj-

nych i mają dostarczyć dokładnego przeglądu szkód w kraju wyrządzonych i spowodowanego niemi gospodarczego położenia kraju. Ze względu na stosunki wojenne obszar dochodzeń ograniczy się na razie do powiatów, położonych w obrębie korpusu krakowskiego i do przeważnej części powiatów korpusu przemyskiego.

Dochodzenia będą przeprowadzane w zasadzie tylko na podstawie zgłoszeń samych poszkodowanych, które ci winni albo pisemnie wnieść do właściwej władzy politycznej, albo je protokolarnie złożyć u tej władzy. Tylko mniejsze szkody, które nie przekraczają pewnej maksymalnej wysokości, będą poszkodowani zgłaszać ustnie u naczelnika gminy, względnie u przełożonego obszaru dworskiego. Do zgłoszeń używać można jedynie urzędowych formularzy, które władze polityczne wydawać będą bezpłatnie. Ministerstwo obrony krajowej ustanowiło cztery rodzaje tych formularzy, a to:

A. dla zgłaszania szkód w przedsiębiorstwach rolniczych, B. i C. dla szkód w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolniczych i D. dla zgłoszenia mniejszych szkód, o których była wyżej wzmianka. Formularze B. i C. będą służyć, z uwzględnieniem udzielonych tam wskazówek, także do zgłaszania szkód wojennych w innych kategoriach zawodów i gałęzi gospodarczych. Termin, do którego zgłoszenia winny być wniesione, zostanie oznaczony i ogłoszony, skoro tylko będą ukończone niezbędne czynności przygotowawcze. Termin ten nie będzie mieć jednak o tyle charakteru wykluczającego, że poszkodowanym, którym uzasadnione przeszkody uniemożliwią wniesienie zgłoszenia w oznaczonym terminie, będzie wolno wnieść je później. Poszkodowany będzie musiał stwierdzić na formularzu zgłoszenia, że jest mu wiadome, iż przez wniesienie zgłoszenia nie urasta dla poszkodowanego prawo żądania jakiegokolwiek wynagrodzenia od państwa. Podanie jednak świadomie prawdziwych lub niepełnych at będzie zabronione pod rygorem skutków karnych przewidzianych w ces. rozp. z 20/4. 1854 Dz. u. p. Nr. 96.

Do szkód wojennych, które mogą być przedmiotem zgłoszenia, zalicza się wszystkie rzeczywiste szkody rzeczowe, powstałe na ruchomej i nieruchomej własności, położonej w granicach kraju (i na wodach śródlądowych) wskutek bezpośredniego oddziaływania wojny (o ile te szkody nie podpadają niewątpliwie pod przepisy ustawy dotyczącej świadczeń wojennych) a zatem: a) wszystkie rzeczowe świadczenia na rzecz nieprzyjaciela i wszystkie szkody, wyrządzone przez niego, w obu wypadkach wtedy, jeżeli ich nie wynagrodził; b) szkody wyrządzone wskutek operacji własnych lub sprzymierzonych wojsk. Zgłosić należy więc w szczególności spowodowane ostrzeliwaniem uszkodzenie, zburzenie, albo spalanie poszczególnych budynków przez wojska na linii bojowej ze względów wojskowych (np. dla uzyskania wolnego wystrzału lub dla uniemożliwienia nieprzyjacielowi korzystania z tych obiektów). Szkoda, wyrządzona na przedmiotach (obiektach) prywatnych, powstała przez przeniesienie się na nią ognia z obiektu, na którym pożar wznieciono, należy w każdym razie uważać za szkodę wojenną. c) Szkody powstałe wskutek wybrków i rabunków.

Nie należy zgłaszać szkód, spowodowanych

tylko pośrednio stanem wojennym wogóle, lub wpływających z położenia ekonomicznego, tym stanem wywołanego, jak np. zysk utracony wskutek przeszkód i utrudnień w uprawie roli, nieuzyskanie czynszu za najem lub dzierżawę itp., naruszenie interesów majątkowych wogóle, lub utrata możliwości zarobku. Tych szkód, za które poszkodowany otrzymał już wynagrodzenie, na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, nie można zgłaszać ponownie jako szkód wojennych.

Dochodzenie i stwierdzenie zgłoszonych szkód będzie poruczone komisjom powiatowym, ustanowionym po myśli par. 33 ust. z 26 grudnia 1912 Dz. u. p. Nr 237 o świadczeniach wojennych, które te funkcję pełnić będą, jako powiatowe komisje dla szkód wojennych. **Dochodzenia odbywać się będą z reguły na miejscu z przybraniem zaprzysiężonych znawców,** których mianuje namiestnik. Komisja nie jest jednak związana przy wydaniu swej opinii, oszacowaniem znawcy. Po ustaleniu wysokości poszczególnych szkód, sporządza powiatowe komisje zestawienie według gmin (obszarów dworskich) i sumaryczne zestawienie, obejmujące cały powiat.

Dla zbadania materiałów, wygotowywanych przez powiatowe komisje, powołaną będzie krajowa komisja, ustanowiona przy namiestnictwie na podstawie par. 33 przytoczonej wyżej ustawy, która tę funkcję pełnić będzie jako: **Krajowa Komisja dla szkód wojennych**. Komisji tej będą przydani osobni znawcy. Zadaniem krajowej Komisji będzie także sporządzenie, na podstawie zbadanych operatów powiatowych, przeglądu szkód obejmującego cały kraj.

Odpisy podatków domowo-klasowego i gruntowego.

Cesarskie rozporządzenie w sprawie odpisania podatku domowo-czynszowego i podatku gruntowego, tudzież w sprawie wymierzania, ściągania i odpisywania podatków bezpośrednich w krajach dotkniętych wojną, ogłasza „Gazeta urzędowa” z dnia 31 sierpnia.

§ 1. Jeżeli budynek położony w okolicach dotkniętych przez wojnę, wskutek wojennych wypadków stał się niemieskalnym, lub dłużej niż przez 5 miesięcy był częściowo lub zupełnie niezamieszkały, ma nastąpić częściowe lub zupełne odpisanie podatku domowo-klasowego począwszy od miesiąca w którym nastąpiło niezamieszkanie, aż do usunięcia okoliczności, które to spowodowały.

Odnośne podania wnosić należy do kompetentnej władzy podatkowej.

§ 2. W okolicach, dotkniętych wojną, które oznaczy późniejsze rozporządzenie, należy przyznać tym właścicielom ziemskim, którzy wskutek wypadków wojennych ponieśli szkody, albo którym uprawa roli została uniemożliwiona — odpowiedni odpis podatku gruntowego.

§ 3. Rząd jest upoważniony w tych samych okolicach udzielać odpisów podatkowych na zasadzie uproszczonego postępowania.

Rząd może polecić przypisanie podatków po-

szkodowanym w rozmiarach zmniejszonych, lub nawet zaniechać przypisu.

§ 4. Odpisy, przewidziane w ustępach 1—3 tego rozporządzenia, pociągają za sobą niższe wymiaru podatków.

Odbudowa wsi nad Dunajcem.

P. Tomasz Pluta opisuje w „Nowej Reformie” tymczasową odbudowę wsi w powiecie tarnowskim. Dla informacji innych powiatów podajemy tu te ciekawe szczegóły:

Z wykazów urzędowych świeżo sporządzonych okazuje się, że w samym politycznym powiecie tarnowskim uległo zniszczeniu lub uszkodzeniu w rozmaitym stopniu 77 gmin, na ogólną liczbę 85 wsi i miast wraz z Tarnowem.

Liczba zniszczonych domów mieszkalnych wynosi 1256, a ponadto 4503 budynki gospodarskie wszelkiego rodzaju ten sam los podzieliły. Wysokość wyrządzonej szkody oszacowano urzędowo na 7 milionów koron. Te zrujnowane zabudowania ubezpieczone były przed ogniem w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych na sumę 510.000 koron. Ubezpieczenia te jednak w chwili obecnej najmniejszych walorów realizacji nie posiadają, gdyż za zdemolowane, czy spalone wskutek operacji wojennych budynki Towarzystwa ubezpieczeń ani halerza — w myśl swoich postanowień statutowych — interesantom nie wypłacają.

Bezdomnych rodzin jest w tarnowskim 1697, a w tem 8.832 osób. Ilość bydła wszelkiego rodzaju, znajdującego się dotychczas w posiadaniu pogorzelców w powiecie, wynosi 2357 sztuk.

Aby zasięgnąć bliższych i wyczerpujących informacji w tej tak nader ważnej sprawie, udałem się do komisarza dra Łodzińskiego, który z ramienia tutejszego starostwa ster całej akcji w swoim trzyma rękę. Na moje zapytanie, komisarz Łodziński pospieszył z udzieleniem interesujących i cennych wyjaśnień.

— Zniszczone w powiecie gminy można podzielić na trzy kategorie — opowiada kom. Łodziński.

1) Całkowicie zniszczone, jak np. Główna, Sanoka (Ilkowiec), Łęka Siedlecka (Siedlec), Dobczyce (Bobrowniki Małe). W wioskach tych zostały tylko ruiny i zgłiszczą.

2) Częściowo zniszczone w większym lub mniejszym stosunku, jak np. Ostrów, Gosławice, Wierchosławice, Zbylitowska Góra, Rudka, Komorów, Błonie, Zawodzie koło Szczepanowic, Lubinka, Janowice, Rychwałd, Lichwin, Chojnik, Golanka, Gromnik, Lubcza ad Dabrowka Szczepanowska miasteczko Tuchów i inne.

3) W tej kategorii tylko poszczególne budynki zostały spalone lub uszkodzone. Tych wiosek na razie w akcji naszej nie bierzemy w rachubę.

„Główną naszą troskę stanowią wioski w pierwszej i drugiej podanej kategorii. Przedewszystkiem staramy się najusilniej, aby wszystkim bezdomnym rodzinom, którym dotychczas rowy strzeleckie i prowizoryczne liche szałas służyły za mieszkanie, dach nad głową zapewnić. A więc — o ile w pewnej gminie jakieś budynki ocalały — to nieszczęśliwych bezdomnych staramy się umieścić przynajmniej

1

tymczasowo — u ich sąsiadów, czy krewnych. Właściciele otrzymają stosowne wynagrodzenie za użyczenie swego kąta dla pogorzalców. Staramy się lokować tych ludzi i w sąsiednich gminach, które mniej ucierpiały — ale ludzie stamtąd uciekają, bo każdy woli choćby w okopach mieszkać, byle tylko „na swoich śmieciach“, a przynajmniej w jak najbliższym ich sąsiedztwie.

— W jakim stadium znajduje się sprawa odbudowy zrujnowanych wsi? — wtrąciłem.

— W dzisiejszych warunkach niema mowy o zrealizowaniu planów systematycznej odbudowy na wsi. Dzisiaj głównym i jedynym dążeniem starostwa jest zapewnienie dachu nad głową bezdomnym na zbliżającą się zimę. Teraźniejsza budowa, przez nas prowadzona jest w tym kierunku i z tym planem aby ten grosz darmo nie był wyrzucony i aby wzniesione naszym staraniem budynki i na przyszłość przy gospodarstwie zostały.

— Na czym polega ta dzisiejsza prowizoryczna odbudowa — zapytałem.

— Na razie postanowiliśmy budować po wsiach rodzaj stajenek dachówką krytych. Domek taki, wybudowany kosztem 1000 kor., składać się będzie z trzech ubikacji tj. izdebki mieszkalnej, przedsionka i właściwej stajenki. Chodzi o to, aby ludność mogła na swoich śmieciach, choćby skromnie, przetrzymać. Stajenka ta w przyszłości, przy planowej odbudowie wsi, pozostanie własnością gospodarza.

„Na pomieszczenie plonów z roli będą budowane stodoły z boiskami — jedna dla paru gospodarzy razem, stosownie do ich gospodarstw. Osobnych stodoł, dla każdego gospodarza nie będzie się budować ze względu na ograniczony czas, dzielący nas od zimy, tudzież na trudności przy sprowadzaniu materiału budulcowego i brak robotnika. Stodółkę, której koszt obliczono na 900 kor., buduje się trwale na słupach, kryta będzie dachówką, jednak bez oszalowania. Na ten cel przyrzekł rząd dostarczyć wikliny i ludność sama zająć się musi wyplataniem oszalowania. Stodoły staną się własnością tych gospodarzy, na których gruncie będą wybudowane“.

— Jak ma się rzecz z dostarczeniem materiału budowlanego? — zagałęm.

— W tej sprawie idzie starostwo ręką w rękę z tutejszym komitetem książęco-biskupim (K. B. K.), który zajmuje się sprowadzaniem drzewa ze Szczawnicy, Łacka, Jazowska i Tyłmanowej po umiarkowanych cenach. Udziela się funduszków na zakupno materiałów budowlanych u K. B. K., względnie samo starostwo zajmie się rozdziałem potrzebnego materiału, zależnie od stosunków w danej gminie. Materiał zamówiliśmy już częściowo w lasach p. Dolańskiego i ks. Sanguszków tak, że najpóźniej z końcem października tymczasowa nasza akcja odbudowy pomyślnym uwieńczona zostanie skutkiem.

„Praktyczny nasz lud już w szeregu gmin na własną rękę rozpoczął budowę takich stajenek na przetrzymywanie. W podobnych wypadkach rząd przychodzi gospodarzom z pomocą, udzielając im bezzwrotnej zapomogi w kwocie 400—600 koron, w miarę potrzeby, byle tylko mogli budowy dokończyć“.

Odbudowa wsi polskiej.

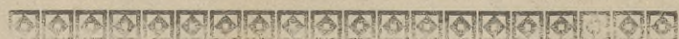
(Dokończenie).

Wynik więc tych uwag jest ten, że przy odbudowie wsi polskiej powinno się dążyć, o ile to będzie możliwem i o ile lud na to się zgodzi, do tworzenia wsi typu piastowskiego, jeżeli wogóle zajdzie potrzeba tworzenia nowych wsi, jeżeli zaś to będzie niemożliwem, do komasacji gruntów za zgodą uczestników komasować się mających gruntów. — Przymusowa zaś komasacja powinna być wykluczona.

Ponieważ mówimy o komasacji gruntów, przeto na pierwszy plan wysuwa się u nas bez względu, czy komasacja będzie przeprowadzona, czy nie, sprawa pomnożenia posad geometrów ewidencyjnych w kraju.

Jakie szkody poniósł kraj nasz z powodu fałszywie założonego katastru gruntowego, jak i wadliwie założonych ksiąg gruntowych, wykazałem był przed laty w Sejmie. Najlepszy zaś dowód prawdziwości mego twierdzenia złożył sam rząd, wnosząc w parlamencie ustawę o rekonstrukcji ksiąg gruntowych w kraju naszym. Sprawdziło się tu w całej pełni przysłowie nasze „skąpy dwa razy traci“, powiększenie posad geometrów ewidencyjnych w kraju naszym, o co Sejm kilkakrotnie upominał się, nie pociągnęłoby było tak znacznych kosztów, jak odnowienie ksiąg gruntowych. A ile to kosztownych procesów spowodowały wadliwie założone księgi gruntowe? Jeżeli tedy w zwykłych warunkach pomnożenie posad geometrów ewidencyjnych było potrzebnem, to o ileż ono będzie niezbędniejszem po skończeniu wojny, która grunta wiejskie wzdłuż i wszerz przewróciła, gdy stary wieśniak nawet nie pozna granic swego gruntu? I ileż to kosztownych procesów powstanie zaraz przy uprawie gruntów i przy odbudowie zniszczonych zagrod, jeżeli się zaraz na początku temu nie zaradzi. Proszę bowiem zważyć, że w tych wypadkach najenergiczniejszy i najświatlejszy nawet naczelnik gminy nie potrafi zapobiedz procesom na podstawie ustawy krajowej o ochronie własności polnej, bo ustawę tę można w sporach o zaoranie między sąsiednimi gruntami są pewne; na pobojuwiskach zaś naszych nie będzie wogóle żadnych granic.

Pytanie z jakiego materiału ma nastąpić odbudowa wsi polskiej, jest już właściwie rozstrzygniętem. Czytamy bowiem w dziennikach, że rząd zobowiązał się wobec reprezentantów Koła polskiego dostarczyć drzewa z lasów państwowych na odbudowę zniszczonych z powodu wojny miejscowości bezpłatnie. Lasy te pochodzą wprawdzie z dawnych królewskich polskich i Sejm krajowy upominał się kilkakrotnie o oddanie ich w administrację lub wydzierżawienie krajowi, ale i za to bądźmy wdzięczni p. prezydentowi ministrów. Jakkolwiek bowiem dążyć należy niewątpliwie do tego, aby i na wsi wszystkie zabudowania budowane były z ogniotrwałego materiału, to przecież nie można się pozbawić tak wydatnej pomocy w odbudowaniu zniszczonych miejscowości, jak bezpłatne dostarczanie drzewa z lasów państwowych. Okoliczność ta nie rozwiązuje jednak sprawy w zupełności, trzeba bowiem zważyć, że lasy państwowe znajdują się



w dużych kompleksach tylko w puszczy niepołomickiej, w powiecie bocheńskim i w południowo-wschodnich Karpatach. Z lasów tych będą jednak mogli korzystać tylko, przynajmniej na razie, mieszkający w bliskości tychże, gdyż koleje tak są zajęte na cele czysto wojenne, że według sprawozdań dzienników, częstokroć nawet do wyżywienia okolic, od wojny uwolnionych, artykuły po kilka tygodni z powodu koniecznej przerwy w komunikacji kolejowej nie mogły być dowieszone. Przeważna część kraju naszego nie będzie tedy mogła korzystać z tej szlachetnej oferty rządu.

Na koniec ostatnia uwaga, że w całym działaniu w sprawie odbudowy zniszczonych pożogą wojenną miejscowości potrzebnym jest nadzwyczajny pośpiech. Jeżeli gdzie, to tutaj ma najlepsze zastosowanie łacińskie przysłowie „bis dat, qui ci to dat“, to znaczy dosłownie „dwa razy daje, kto raz daje“.

W Tarnowie w sierpniu 1915.

Tytus Buynowski.

WOJNA.

Ogólne położenie polityczne

w zeszłym tygodniu nie zmieniło się w niczem. **Zaczynają coraz głośniej przebąkać o możliwości pokoju.** Włoska agencja Stefaniego przyniosła wiadomości datowane z Waszyngtonu i z Londynu w sprawie rozmowy prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona z kardynałem Gibbonssem w sprawie przywrócenia pokoju europejskiego. O przebiegu owej konferencji z prezydentem Wilsonem i sekretarzem stanu Lansingem miał się kardynał Gibbons bardzo optymistycznie wyrazić, zwłaszcza co do możliwości porozumienia niemiecko-angielskiego w sprawie wolności mórz a więc co do fundamentalnego warunku pokojowego.

Na Bałkanach napężenie ciągle wzrasta. Bułgaria milczy i zachowaniem się swoim doprowadza państwa czwórsojuszu niemal do rozpacz. Grecja natomiast zachowuje neutralność, życzliwą dla państw czwórsojuszu. Agencja ateńska doniosła, że umowa Grecji z temi państwami w sprawie handlu i żeglugi greckiej została ostatecznie podpisana. — Grecja zobowiązała się na podstawie tej umowy zapobiedz kontrabandzie, tj. przewozowi różnych towarów niezbędnych do prowadzenia wojny do państw, będących w wojnie z czwórsojuszem w drodze ustawodawczej. Natomiast mocarstwa czwórsojuszu nie będą stawiały żadnych trudności swobodnemu wywozowi tytoniu i rodzynek w granicach wywozowych dotychczas ilości i dozwoła na przywóz do Grecji rozmaitych towarów, pochodzących tak z Anglii, jak z kolonii angielskich, ale tylko dla wyłącznego użytku Grecji. Umowa ta spowoduje zniesienie rewizji okrętów greckich w czasie drogi z jednego okręgu do drugiego.

W Rumunii zapanowało natomiast wielkie napięcie z powodu, że prezydent ministrów Bratianu przyjął podobno wobec czwórsojuszu zobowiązanie do wdania się w wojnę po jego stronie najpóź-

niej do 15 września. Ponieważ wszyscy politycy rozsądni w Rumunii widzą, że obecne wdanie się tego państwa w wojnę z Austrią i Niemcami sprawdziłoby nań zupełny pogrom, rozpoczęto przeto silną agitację przeciw rządowi, jest więc bardzo możliwe, że w niedalekim czasie przyjdzie w Rumunii do zmiany rządu. Rumunia jednak będzie musiała zdecydować się nie tylko co do pozostania neutralną, ale nawet co do tego, czy nie ma wystąpić po stronie Austrii i Niemiec, inaczej wobec postępów ofensywy austro-niemieckiej w stronę Bessarabii mogłaby utracić wszelkie prawa do tej prowincji i przez zbyt daleko idące mędrkowanie pozbawić się wszelkich z obecnej wojny korzyści.

Na ziemiach polskich

poczyniły wojska austro-niemieckie w ubiegłym tygodniu znowu dalsze postępy. Po zajęciu Brześcia Litewskiego przyszła kolej na Grodno, którą to twierdzę litewską nad Niemnem położoną zajęły wojska niemieckie, tudzież na Łuck, jedną z twierdz należących do wołyńskiego trójkąta, którą znowu zdobyły wojska austriackie, zabrawszy przy tej sposobności Moskalom nieprzeliczone zapasy żywności. Armia generała Puhalla zajęła Łuck od strony północno-wschodniej i zepchnęła wojska rosyjskie ku południowi, w głąb trójkąta między twierdzę Dubno i Równo, na które maszerują znowu z Galicji armie generałów Boehm-Ermollego i hr. Bothmera. **Pełne oczyszczenie Galicji z wojsk nieprzyjacielskich w tych dniach właśnie się odbywa.**

Na północy wojska marszałka Hindenburga obsadziły miasto Friedrichstadt, położone nad Dźwiną, a przeszedłszy na prawy brzeg Dźwiny zajęły miejscowość Lennewaden. **Widocznie Hindenburg zamierza otoczyć Rygę z obu stron i wówczas dopiero ją zająć.**

Tymczasem w Rydze panuje wśród ludności popłoch, władze są bezradne a równocześnie samowolne. Ruch tramwajów został wstrzymany. Rząd rosyjski zabrał wszystkie dachy metalowe i dzwony — kominy fabryk zburzono. Niemieckie samoloty, zjawiające się codziennie nad miastem, powiększają popłoch. Także marsz na Wilno odbywa się w dalszym ciągu. Zajęcia Wilna przez wojska niemieckie należy w najbliższych dniach oczekiwać. Na południe od Grodna okoliły już armie sprzymierzone puszcze Białowieską, dotarły na południowy wschód do miasta Wołkowysk i wywalczyły sobie przejście z bagnistej cieśniny pod Nowodworem. Zwycięskie więc wojska dotarły już daleko za Brześć Litewski. Łup w Brześciu przedstawia się dosyć okazale. Koszary np. są nienaruszone i tam zakwaterowały się obecnie wojska niemieckie. W zachodniej części miasta widzimy zasieki z drutu i fortyfikacje polowe, przygotowane widocznie do walki ulicznej. Łufy armat, lawety, reflektory, części maszyn, itd. leżą wszędzie dokoła. Nienaruszone są kolejka polowa i wielka hala balonowa. Wielkie składy też nie doznały znacznego uszczerbku i zawierają olbrzymie zapasy konserw, ryżu, maki i paszy. Zapasy

wystarczą na przekarmienie 2 dużych armii w ciągu 10 dni. Znalezione także dużo składanych piecyków dla okopów. Z tego wszystkiego wynika, że Rosyanie liczyli na dłuższy opór w twierdzy.

Zdobycie Brześcia litewskiego.

Korespondent wojenny E. Lenhoff, podaje następujący opis zdobycia Brześcia Litewskiego.

Brześć lit. padł wcześniej niż przypuszczano. Początkowo miano zamiar twierdzę, która w międzyczasie wzmocniona została okrażającym forty przedpołem, pokonać ciężką artylerią. Jednak ze względu na zły stan dróg, postanowiono nie czekać na działą najcięższego kalibru i przystąpiono, po wzięciu okrażającego przedpole wału, do zdobywania zewnętrznego pasa fortów i poszczególnych rosyjskich punktów oparcia, przy użyciu jedynie 15 em. dział.

Bezpośrednio przed zachodnim rosyjskim frontem obronnym, między linią kolejową Brześć-Biała, a rzeką Krzną, wznosił się fort Nr. VI. Główny pas obronny twierdzy biegł od koty 144 koło Kobylan na linię kolejową, dalej przez kotę 141 na północ od Koszyna przez szosę do półn. zachodniego sektora. Linią tą biegł pierścień przedforteczny, składający się ze stałych punktów, powiązanych ze sobą rowami strzelniczymi, chronionymi podwójnymi zasiekami z drutu kolczastego.

Dużo silniejszy był właściwy pierścień forteczny. Oba wzięte przez korpus gen. Arza forty były solidną budową, chronioną zasiekami kolczastymi, wilczymi dołami, rowami wodnymi, opancerzeniami betonowymi i tarczami ochronnymi. Natomiast środkowe umocnienia twierdzy i cytadela, zupełnie nie odpowiadały nowoczesnym wymaganiom.

Mimo ochrony przed ostrzeliwaniem w osłonach zmuszeni zostali Rosyanie przez ogień działowy do opuszczenia w nocy 25 sierpnia swych przednich stanowisk. Natychmiast ruszyła w to miejsce piechota. Jeszcze w nocy został wzięty silny punkt Dobrzyń i Wola Dobrzyńska. Linia uderzenia posunęła się więc z brzaskiem dnia bezpośrednio pod pierścień.

Piękielny ogień działowy twierdzy usiłował wstrząsnąć ich stanowiskami, jednak bezskutecznie, tak jak i dnia poprzedniego.

Tego rodzaju system obrony twierdzy przyspieszył akcję. Dnia 25 sierpnia otrzymał 6 korpus rozkaz zaatakowania stanowisk, ciągnących się do linii kolejowej. Dywizje uformowały się do uderzenia; na północ od drogi piechota galicyjska, śląska i morawska, zaś po obu stronach drogi aż do linii kolejowej Węgrzy.

O godzinie 4 popołudniu rozpoczęła artyleria z zajętych przez siebie punktów oparcia ogień na forty. Cały szereg trafnych strzałów wyrwał krwawe luki w załodze. W Kobylanach jeden jedyny strzał położył 11 Rosyan. W Kortyniu granaty wyrwały wyrwę po wyrwie Tylina ściana betonowego wału pokryta była rozpryskaną krwią.

Walki, które poprzedziły wzięcie Brześcia, — trwały stosunkowo krótko. Gdy przeznaczone do wzięcia twierdzy siły usadowiły się w kacie utworzonym przez Bug i Krznę, przyczem po lewej stronie korpusu Arza postępował 22 rezerwowy korpus brandenburski, stawiali Rosyanie we wła-

ściwym przedpołu opór w dwóch liniach. Obie te linie zostały przełamane, przyczem lewe skrzydło korpusu Arza zmusiło cały pułk rosyjski do panicznej ucieczki. Walka o właściwe forty mogła się rozpocząć.

Tymczasem komendant twierdzy już dnia 18 sierpnia wydał rozkaz do ewakuacji. Nasi lotnicy przyglądali się wędrówce wypędzonych. Do rozporządzenia mieli Rosyanie wówczas jedną jedyną drogę, prowadzącą wzdłuż linii kolejowej, do Kobrynia. Na drodze poruszał się przez trzy dni, podobny do czarnego węża, żałobny pochód ku wschodowi. Cała droga była przepełniona ludźmi i wozami, nikomu bowiem nie wolno było w mieście pozostać. Rozciągłość tego pochodu, który szedł wprost w nieskończoność, wynosiła 40 km.

I dopiero, gdy cała ta fala ludzka wniknęła w położone na wschodzie miejscowości, rozpoczęło się opróżnianie miasta z zapasów wojennych. Gorączkowo pracowała kolej. Dworzec kolejowy w Brześciu zniknął w kłębach dymu. 40 do 50 lokomotyw, z długimi szeregami wozów, wyjeżdżało prawie bez żadnych odstępów z miasta. Lecz nad nimi krążyły bezustannie eskadry lotnicze sprzymierzonych. Pięciu do sześciu lotników ścigało w jednym czasie uciekające pociągi. Deszcz bomb spadał na nie i na urządzenia kolejowe. Na sam dworzec w Kobryniu spadło 100 bomb. Wprawdzie usiłowały działa służące do strącania latawców unieszkodliwić je, jednak bez skutku. Również i w innym jeszcze kierunku działalność lotników była znakomita, a mianowicie ich loty wywiadowcze. Ich zdjęcia fotograficzne wykrywały każdy najmniejszy szczegół z nowych urządzeń obronnych. Wywołany z klisz trójkąt linii obronnych, dawał dokładny obraz pierścienia fortów, a zarazem cenne wskazówki dla atakujących. I jeszcze jedna rzecz była na zdjęciach uwidoczniła: dziwne białe twory przed fortami, rozgałęziające się od pewnego punktu, jak naczynia krwionośne. Była to sieć min w budowie, rozchodząca się od swego punktu centralnego.

Szturm piechoty na forty i linie łącznikowe Brześcia rozpoczął się wczesnym rankiem. Pułki dywizji krakowskiej i koszyckiej ruszyły do szturm. Przez otwartą płaszczyznę, szły kolumny szturmowe skokami, okopując się przy każdym przypadnięciu ku ziemi. Gdy doszły na odległość szturm, z niewypowiedzianą siłą ruszyły naprzód.

Węgrzy ruszyli na Kobylę. Blask ognia oblewał ciemne postacie, które z toporami biegły ku przeszkodom i rozrywały gęsty wał zasieków kolczastych. Przez druty kolczaste utorowali sobie drogę i wzięli trzy po sobie leżące linie. W tej jednak chwili wybuchły z ziemi ciemne, falujące fontanny ognia. To łańcuch min wybuchnął i powstrzymał posuwanie się atakujących wojsk, zmuszając je do cofnięcia się przed przeszkodą. Jednak natychmiast artyleria sprzymierzonych rozpoczęła grę. Każdy strzał był trafny, lotnicy bowiem nie napróżno poprzednio pracowali. Równocześnie nastąpił szturm sąsiednich grup. Kolumny Nowosądeckiego pułku ruszyły na fort 141, rozerwały zasieki i zdobyły go.

Szturm był tak gwałtowny, że załozde nie starczyło nawet czasu, aby zapalić miny i wysadzić fort w powietrze. Z obawy, aby z centrali nie zapalono min, zanim załoga nie wycofała się w bezpieczne

7

miejscu, jeden Polak z załogi przebiegł przewód elektryczny.

Dywizja Kestranka współzawodniczyła z Węgrami. Pułk honwedów zdobył Kobylany. Okrzyki zwycięstw były dla Rosjan hasłem odwrotu. — Wkrótce potem wystrzelił gwałtowny ogień. Miasto paliło się, a wśród płonącej drogi postępował marsz wojska. Aż do Bugu dotarły pułki. Most kolejowy jakoteż drogowy zostały wysadzone. Również most pontonowy stanął w płomieniach, został jednak częściowo uratowany.

Podczas, gdy od północnego-zachodu niemieckie oddziały zbliżyły się na równą wysokość, — przepłynął porucznik honwedów Pogany z pewnym podoficerem Bug i wkrótce o godzinie 5 rano, chorągiew węgierska powiewała nad cytadelą.

W przedpołudniowych godzinach kroczyły już wojska przez płonące ulice. Dookoła zapadały się domy, które przed podpalaniem polewane były naftą, tak, że słupy ognio- we wyrastały ze wszystkich stron. Cytadela spłonęła w ogniu. Cały szereg obłanych poprzednio naftą magazynów z wielkimi zapasami żywności, został uratowany. Miasto jest wymarłe. W jednym tylko ogrodzie przed płonącym domem tuliła się kobieta z czworgiem dzieci i to jedyni świadkowie wielkiej chwili dziejowej.

Wielkie straty Rosjan.

W bardzo ponurych barwach przedstawiają dzienniki dotychczasowe straty rosyjskie, poniesione od początku wojny do połowy sierpnia. Straciła więc Rosja w tym czasie 223,132 oficerów, z tego 43,124 zabitych, 161,443 rannych, 18,605 zaginionych. **Ogólne zaś straty w żołnierzach wynoszą około 5 i pół miliona ludzi.** Armia rosyjska straciła dotychczas w zabitych, rannych i jeńcach 68 procent swego korpusu oficerskiego.

Wielka znowu główna kwatera niemiecka straty rosyjskie poczynszy od 2 maja tak przedstawia:

Ofenzywa rozpoczęła się dnia 2 maja przełamaniem linii koło Gorlic. Siłę związków rosyjskich, na które główne ciosy padały, **można oszacować na mniej więcej 1,400.000 ludzi.** W walkach wzięto do niewoli okragło 1,100.000, a przynajmniej 300. tysięcy padło lub zostało zranionych. Liczbę tę bez chorych, przyjmując na 30 procent jeńców, oblicza się nisko i z pewnością jest wyższą, gdyż odkąd nieprzyjaciela dla uratowania swej artylerii, szybki swój odwrót, bez względu na ofiary w ludziach, głównie piechotą starał się zabezpieczyć, ponosił on naturalnie niesłychanie krwawe straty. **Można więc powiedzieć, że wojska, na jakie ofenzywa natrafiła całkowicie są zniszczone.**

Jeżeli nieprzyjaciela mimo to ma jeszcze wojska w polu, to tłumaczyć to należy tem, że powołał przygotowane do ofenzywy przeciw Turcyi w Rosyi południowej dywizye, że możliwie szybko sprowadził bardzo liczne na pół wyćwiczone zapasy wojska z głębi Rosyi i że w końcu z tych frontów, gdzie nasz nacisk mniej dawał się odczuć, przesunął liczne siły w małych związkach ku północy.

Wszystkie te zarządzenie nie zdołały jednak powstrzymać przeznaczenia. Z Galicyi, Polski, Kurlandyi i Litwy nieprzyjaciela wypędzony. Jego front został rozerwany. Wojska jego w dwu całkowicie od siebie odłączonych grupach się cofają. Nie mniej

jak dwanaście twierdz, między temi cztery wielkie, całkiem nowożytnie wpadły w ręce naszych walecznych wiernych bojowników, a tem samem padła zewnętrzna i wewnętrzna linia obronna państwa rosyjskiego.

Wielkie rozprężenie w Rosyi.

Wogóle panuje w Rosyi widoczne okropne rozprężenie. Rząd nie wie co czynić, aby złemu zaradzić, w Dumie zaś odbywają się bardzo burzliwe narady. Liczba uchodźców z zachodu wzrasta ciągle w niebывały sposób. Związek miast w Rosyi oblicza, że należy przygotować się na przybycie milionów uchodźców. Rząd jeszcze nie ustalił definicyi „uchodźcy“, głównie z powodu trudności co do żydów i Niemców. Do Smoleńska przybywa codziennie 10 do 15 pociągów z wychodźcami. Kto nie ma urzędowej legitymacyi co do celu podróży, wysyłany jest natychmiast do Syberyi. Pomiędzy uchodźcami znajduje się 100 obłąkanych z Rygi pod opieką lekarza dra Schönfelda.

Na innych terenach wojny.

nie wydarzyło się w ubiegłym tygodniu nic szczególnie ważnego. **Zanotować tylko wypada zatopienie przez turecki okręt „Bahrsefid“ w morzu Marmara nieprzyjacielskiej łodzi nurkowej.** Zresztą wszystkie ataki anglo-francuskie na wybrzeżach Dardanell zostały nie tylko odparte, ale Turcy gotują się tam nawet do ofenzywy, ściągając olbrzymie wojska ze wszystkich stron swojego rozległego państwa.

Pułk dwudziesty w pochodzie na Przemyśl.

„Nowa Reforma“ podaje dalsze dzieje 20 p. d. w następującym artykule:

Im bliżej twierdzy przemyskiej, tem goręcej. Od 20 maja nie było dnia bez bitwy. Dzielni nasi górale nowotarscy, limanowscy, sądecy i grybowscy z zapalem szturmują w ogniu ciężkiej artylerii rosyjskiej wieś Pawłosiów, majątek hrabstwa Siemińskich.

Jeszcze się dymią spaleniska zniszczonych domów i koszar, jeszcze świszczą kule, a pułk 20 już wkracza śmiało w mury Jarosławia, aby chwilę wypocząć. Ludność ze łzami w oczach wita naszych żołnierzy. Każdy radby chems ugościć. Ten rzuci kwiatek, inny podaje dzban z wodą, inny odbiera zmęczonemu żołnierzowi plecak i niesie za nim, a każdy pyta o nowiny:

— Nasi, nasi przyszli!

Wszystkim spadła z mora z serca. Radość bije z oblicza ludzi — pomimo, że z pod Przemyśla jeszcze grzmia armaty. Miasto Jarosław przez Moskale splądrowane, zanieczyszczone, koszary rozpaczliwie brudne. Nikt nie miał odwagi spoczywać w budynkach koszarowych, gdzie jeszcze poprzedniego dnia biwakowali Moskale. Strudzony żołnierz znalazł chwilę czasu, by się ukapać w Sanie i przewdziać przepoconą bieliznę. Moskal odrzucony za San usadowił się na wzniesieniach poza Szkłem w Surochowie. Pułk 20 otrzymał rozkaz ścigania nieprzyjaciela w dalszym ciągu. Ruszono przez Sobiecin i rozsypano tyralierkę wzdłuż toru kolejowego do

Rawy Ruskiej. Po drugiej stronie grzmiały działa rosyjskie, broniąc nam dostępu do przyczółka mostowego. W ogniu artylerii wykopano migiem rowy strzeleckie. O godzinie 3 po południu Moskale uderzyli na nasze pozycje, chcąc nas odrzucić od trasy kolejowej; gwałtownie pomagała im artyleria. Z wielkimi stratami cofnęli się na swoje stanowiska. Na atak rosyjski odpowiedziała przeciwatakiem 23 brygada, zwana „żelazną”; o godzinie pół do siódmej wieczorem po sforsowaniu mętnej rzeki Szkło, zaatakowano Rosyan z prawego skrzydła; my zaś pomagając, napieraliśmy od lewej flanki. — Wśród złowrogiego świstu kul, huku dział, podeszliśmy pod nieprzyjacielskie okopy na 700 kroków i w ciągu nocy umocniliśmy się, zakopując się głęboko w piaszczystej ziemi.

Moskale całą noc nas niepokoiłi. W pozycji pod Surochowem przetrwaliśmy pięć dni. Moskale próbują jeszcze dwa razy nas przełamać, lecz dwa razy zostali odrzuceni. Jeńcy rosyjscy opowiadają, że kazano im te pozycje utrzymać za wszelką cenę. Wszak rozchodzi się o to, aby nie dać osaczyć od północy Przemyśla. To też, gdy dziś spojrzysz na pole Surochowa, ujrzyś co krok mogiłę i krzyżyk. Były to dnie krwawe, lecz pełne chwały i dumy pułku 20 i wszystkich innych pułków polskich i śląskich: 57, 56, 100 i 3, walczących podówczas w armii Mackensena.

Moskale, krwawo odparci, cofają się na nowe stanowiska ku Łazom, przychodzą inne posiłki Czerkiesów. Znamy się już z Czerkiesami z pod Jedlicza i wiemy, że Czerkies nie bierze jeńca, ani też nie lituje się nad rannymi. W Łazach bez wypoczynku rusza dzielny nasz góral do ataku.

— Jeżeli się cofniesz, zginiesz — dźwięczy w uszach żołnierzy ostatnie słowo komendanta. — Ryczą armaty, na głowy ludzkie leje się roztopione żelazo. Na nasz atak Czerkiesi odpowiadają przeciwatakiem. Dzikie stepowe okrzyki mieszają się z głośną modlitwą naszych górali. Regularna bitwa zamienia się w chaotyczne mrowisko ludzkie. W iskrzącym słońcu błyskają bagnety, migocą długie piki, austriacki bagnet krzyżuje się z czerkieskim kindżalem. Ucichły armaty. Fala ludzka kłębi się raz na tę, to znów na drugą stronę. Tutaj nasz Bartek rozbił kolbą łeb koński i zgniótł obcasem piniącą się gardziel Czerkiesa, tam kozak na wylot przeszył naszego żołnierza i ręką ociera z włóczni zakrwawione wydarte z brzucha trzewia. Słowem rzeź, jakiej podobnej mało w tej wojnie. Moskalom przychodzą posiłki. Ognistym pocałunkiem wita nasza artyleria rosyjską rezerwę i wstrzymuje ją na czas.

Bitwa w Łazach trwa dni. Sforsowanie Sanu, Surochów i zajęcie Łazów pozbawia nas dziewiętnastu oficerów; pada także komendant pułku, ugodzony kulą w brzuch.

Ciężkie były te ofiary, ale cel osiągnięty, pięć ziemi zdobyta, nieprzyjaciół odrzucony, odciać drogę armii przemyskiej i ścieśnić pierścień oblężniczy.

Wzgarliśmy się w linię obronną armii rosyjskiej pomiędzy Sieniawą a Przemyślem silnym klinem. Klin ten, ostrymi liniami ku Sanowi biegnący, na lewo i na prawo umacniamy. Oczekujemy, rychło skrzydła z nami się wyrównają. Sytuacja, stworzona przez nas samych, wywalczona krwią naszą, pozwala nam wypocząć.

Po krwawych zapasach wypoczął pułk w cie-

nistych lasach w Dąbrowie. Był to zasłużony sześciodniowy odpoczynek. W okamgnieniu ożył cieniasty las. Wesolej muzyce wtórował głos siekier i toporów. Wkrótce stanęły pięknie przystrojone pawilony dla komendanta pułku, pułkownika p. Hoffmana, dla podpułkownika p. Mischke, a obok ustawiono kaplicę, w której na drugi dzień rano, w niedzielę, odprawił ksiądz kapelan pułkowy Zapala, przy śpiewie leśnego ptactwa, przy dźwiękach orkiestry pułkowej, uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Gdzieś w oddali jęczą armaty, a rozgłośnie echo wtóruje słowom ewangelii, którą donośnie czyta ksiądz kapelan, stojąc na kuferku, jako improwizowanej ambonie. Na znak Krzyża Świętego i głosu: „Bóg z nami dzieci, w imię dobrej sprawy” — chylą się kornie krwawym potem zorane czoła żołnierzy; a potem wszystko rozsypuje się po lesie. Tu słychać głos harmonijki, tam grają w karty; inna grupka zabawia się w wójta. Ciekawości czytają na głos pod rozłożystym dębem z gazet, inni grzeją konserwy. Wszędzie śmiech i radość, jakby nic nie było. Nie poznasz na biwaku z tych towarzyszy, że nie dawniej jak wczoraj, ten kłuł bagnetem, a inny chwyciwszy za rusznicę, rozbił szablą łby kozackie i czerkieskie.

Po wypoczynku alarm: „odmarsz”. Nocą podchodzimy pod wieś Chotyniec; okopujemy się środkiem wsi, wzdłuż gościńca; poza wsią doskonale maskowana czatuje artyleria, gotowa do strzału. O kilometr przed nami umocnił się nieprzyjaciół na wzgórzach 227, 232, 214. Ledwie świt, rozpoczęła swą przygotowawczą czynność nasza artyleria. Na to wyzwanie odpowiedziała jej artyleria rosyjska, ukryta poza wzniesieniem 245. W tym balдахимie szrapneli i granatów rozwinęły się nasze szyki i ruszyły, jako wzmocnienie ku przedniej linii. Prawe skrzydło II batalionu i batalion III rwą się ku wzgórz 227, odrzucają z niego nieprzyjaciela. Lewe skrzydło dociera do lasu i usadawia się w okopach rosyjskich. W krwawej potyczce zniszczono pięciokrotne linie drutów, wyrzucono nieprzyjaciela z trzech łańcuchów okopów i wpędzono go do lasu. Było to 13 czerwca. Mówią, że dzień to feralny, jednak dla pułku dwudziestego był to dzień chluby i chwały.

Przełomowa noc w Warszawie.

„Dziennik polski” kreśli w poniżej przytoczonym artykule wypadki, jakie na terenie warszawskich rozgrywały się owej pamiętnej nocy z 4 na 5 sierpnia, po której wkroczyły w mury stolicy wojska niemieckie.

Onegdaj — czytamy w tem piśmie warszawskim — we środe popołudniu zaczęły się ukazywać nad miastem kłęby dymu. Jedne po drugich rozlegały się odgłosy wybuchów. To wysadzano w powietrze kotłownie i maszyny parowe w wielu fabrykach. Palono składy wojskowe, dworce kolejowe na Pradze, wiele budowli na przedmieściach. Tramwaje na Pragę przestały kursować już przed południem. Po południu ustał ruch tramwajowy w całym mieście. Straż obywatelska zaczęła zajmować posterunki na krańcach miasta, wieczorem i w nocy stopniowo milicya objęła wszystkie posterunki. Bramy domów pozamykano z polecenia władz już

o godzinie 9 wieczorem. Rozpoczął się przemarsz wojsk rosyjskich na prawy brzeg Wisły. Zapadła noc, pełna niepokoju, oczekiwania. Nie ustały odgłosy wybuchów, strzałów działowych. Świeciły luno pożarów. Nastął ranek z początku chmurny, lecz następnie wypogodziło się i zjawił się dzień jasny i słoneczny.

Około godziny 6 przez mosty wyruszyły ostatnie placówki rosyjskie. Zaraz potem wstrząsnął miastem huk potężny. Drugi, trzeci. Wyleciały w powietrze mosty. W kwadrans potem od rogatek jednych i drugich gruchnęła wieść:

Niemcy idą! I rzeczywiście miasto, które prawie bez snu spędziło noc, ujrzało najpierw mały podjazd niemiecki, potem większe oddziały wywiadowcze. O godzinie 9 rano patrole niemieckie zajęły posterunki przy gmachach publicznych.

Jak się okazało, wysadzono w powietrze kotłownie i maszyny parowe w fabrykach Ortweina i Karasińskiego, Rohna i Zielińskiego, Bormana i Szwedego i w wielu innych. Oddziały wojsk rosyjskich cofając się za Wisłę, zostawiały na rogach ulic posterunki. Następnie odchodziły warty. Wreszcie patrole kozackie sprawdzili odejście wart galopem odjeżdżały. Na lewym brzegu Wisły nie było już wojsk rosyjskich. Nieliczni, opóźnieni żołnierze i oficerowie dostali się w ręce wojsk niemieckich.

Około godziny 6 rano silny huk od strony Wisły oznajmił wysadzenie nowego mostu. Miny były założone w trzech filarach. W pewnych dość krótkich odstępach czasu słabiej odczuwane w śródmieściu wybuchy oznajmiły o kolejnym wysadzeniu mostów Kierbedzia i dwóch kolejowych na torze kowelskim.

Około godz. 7 rano wjechały od strony rogatki wolskiej dwa samochody, w każdym po czterech oficerów niemieckich. Jeden samochód zatrzymał się na podwórzu ratuszowym, drugi pojechał w stronę cytadeli. Nieco wcześniej ulicą Marszałkowską wkroczył podjazd jazdy niemieckiej, za nim pułk piechoty, wreszcie artyleria i cały ten oddział udał się w stronę mostu trzeciego. Około południa zaczęły wkraczać do miasta większe oddziały wojsk. — Przez cały dzień nie ustawały odgłosy salw armatnich od strony Pragi. Wybuchy szrapneli poraniły wiele osób z pomiędzy publiczności, która mimo niebezpieczeństwa krążyła tłumnie po ulicach, zwłaszcza na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie. W Warszawie nie ustawał odgłos strzałów armatnich i karabinowych, skierowanych na prawy brzeg Wisły.

O wysadzeniu mostu Ks. Józefa czytamy dalej. Noc z 4 na 5 pamiętnymi głoskami zapisała się w historii przeżyć tych, co w Warszawie zostali, z powagą i godnością patrząc w to, co jutro przyniesie. Już od kilku dni na mieście, po kawiarniach, w towarzystwach prywatnych szerzyły się głuche pogłoski, coraz silniej wyczuwać się dawała atmosfera dziwnego niepokoju i zdenerwowania. Złowrogo, uporczywie krążyła wieść o wysadzeniu mostów. Ciemne, zachmurzone niebo, zawałone zwojami ciężkich chmur, na tle których szara czerwienią krwawiły się luno płonących dworców terespolskiego i petersburskiego i składów artylerii.

Niebo zasnute kłębam czarnych dymów z płonących rezerwoarów, rzucało na miasto nasze, zwy-

kle wesole i pogodne, jakiś dziwny niepokój i lęk. A z oddali dochodziły głuche, nieustanne pomruki armatnie, przeplatane suchym, krótkim trzaskiem salw karabinowych i grzechotaniem kartaczownic. I tak było aż do świtu, aż wzbiło się słońce na niebo zachmurzone, zawleczone dymami. Nagle po godzinie 6 rozległ się przeraźliwy syk i równocześnie wzbił się z pod drugiego przęsła od strony Warszawy olbrzymi słup ognia i dymów, w których wyraźnie było widać drobne szczątki mostu, i pomiędzy drugim i trzecim przęsłem pochylił się powoli. Po kilku minutach ciszy taki sam wspaniały, groźny wybuch, nieopisany loskot i trzask i wolno, wolniutko poczęła się pochylać część mostu między trzecim a czwartym filarem.

Patrząc, nie odnosiło się wrażenia wybuchu siły destrukcyjnej, lecz raczej wolnego i spokojnego opuszczania się, a raczej pochylania. Latarnie zachowały swój pion do spadku. Most księcia Józefa przestał istnieć.

Jakiż dziwny żal i ból ścisnął za serce. W oczach naszych zdawał się ginać, nie martwy, żelazny wytwór pracy i wiedzy ludzkiej, ale ktoś jakby żywy, ktoś żyty z dniami naszej doli i niedoli, chluba i duma Warszawy.

I ten sam ból za serce chwycił, kiedy ogłuszający huk zwiastował, iż runął most Kierbedzia, potem kilka po sobie następujących wybuchów unicestwiło na mosty kolejowe.

Ścisłe związane ze sobą, ogniska Praga—Warszawa stały się sobie niedostępne, choć tylko szarą wstęgą Wisły rozdzielone.

Rosya straciła najbogatszą prowincję.

Rosya rządowa oplakuje dziś utratę Królestwa Polskiego tak ze względów politycznych jak i finansowych.

Strata Królestwa Polskiego dla Rosyi postada nie tylko wielkie znaczenie strategiczne polityczne i moralne, ale stanowi też dla finansów państwa rosyjskiego ogromny ubytek.

Przychody, jakie państwo rosyjskie ciągnęło z Polski, dadzą się podzielić na 5 grup: 1) podatki bezpośrednie, 2) podatki pośrednie, 3) podatek stempowy, 4) poczta, telegraf i monopol wódczany i 5) dochody z przemysłów państwowych.

Z podatków bezpośrednich należy wymienić w pierwszej linii podatki gruntowe, które rozpadają się na 3 działy; właściwy podatek gruntowy, dodatki do tego podatku i podatek kominowy. Wymiar podatku gruntowego jest bardzo skomplikowany. — Jakość i urodzajność gruntu stanowią podstawę do podziału Polski na 5 okręgów i na 84 powiatów, dla których opodatkowania ustanowionych jest też 84 taryf. Dodatki do podatku gruntowego wynosiły 60 proc. pierwszego. Podatek kominowy ściągano wedle wielkości domu.

Obok podatku gruntowego bezpośredni jest też miejski podatek od mieszkań, który zobowiązany jest opłacać każdy, kto zajmuje jakieś mieszkanie, czy to w własnym domu czy obcym. Co do wysokości podatku tego podzielone są miasta na 5 grup czenia handlowego itd.

Do podatków bezpośrednich należy dalej podać dość dowolnie wedle ilości mieszkańców, ich zna-

tek przemysłowy i rentowy. Pierwszemu podlegają towarzystwa handlowe wszelkiego rodzaju, włącznie z przedsiębiorstwami transportowymi i dla ubezpieczeń, dalej towarzystwa przemysłowe; do podatku tego wymierza się dodatek. Podatek rentowy pobiera się od dochodów z papierów wartościowych i wkładek oszczędności — wynosi on 5 procent.

Do podatków pośrednich należy w pierwszej linii monopol wódczany, opodatkowanie tytoniu, podatek od bibulek cygaretowych, od cukru, nafty, pałek i cła dowozowego za towary, wprowadzone do kraju z zagranicy. Dochody z tej ostatniej grupy wynosiły w roku 1911, 113 milionów rubli, z czego około 89 mil. przypadło na cło.

Podatek stemplowy, który przyniósł na ten rok 8 milionów, pobierany jest od wysokości sumy spornej w stosunku procentowym albo pretensyjnym.

Z poczty, telegrafów i monopolu wódczanego pobrał fiskus rosyjski z Polski w r. 1911: 55,635.000 rubli, z czego jedynie z monopolu wódczanego 46,362.000 rubli.

Dochody, które Rosya pobierała z Polski były więc bardzo poważne. — Na głowę ludności polskiej w roku 1911 wynosiły one 18'32 rubli, podczas, gdy cyfra ta w przecięciu na ludność całej Rosyi zniża się do 13'25 rubli na głowę.

Z Królestwem polskim traci więc państwo rosyjskie jedną z najbogatszych prowincyi, a skarb rosyjski teren podatkowy, przynoszący największe dochody.

Organizacja oświaty polskiej w kraju.

Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie uznając niezwykłą doniosłość stworzenia warunków pomyślnych dla rozwoju szkolnictwa, rozszerzył kompetencje Wydziału Oświecenia miasta Warszawy i **zamienił go na „Krajowy Wydział Oświecenia“**. Członkami Krajowego Wydziału Oświecenia uznał Centralny Komitet Obywatelski dotychczasowych członków Wydziału Oświecenia m. Warszawy, oraz delegatów instytucji i stowarzyszeń, nadto zaś od siebie zamianuje referentów dla zadań wychowawczych szkolnych; referenci ci zostają jednocześnie członkami Krajowego Wydziału Oświecenia.

Na czele Krajowego Wydziału Oświecenia stoi zarząd, złożony z siedmiu osób. Dla rozpatrywania i opracowywania poszczególnych zadań wychowawczo-szkolnych stnieje w łonie Krajowego Wydziału Oświecenia ośm sekcji, a mianowicie: sekcja szkół wyższych, szkół średnich, szkół początkowych, szkół zawodowych, wychowania przedszkolnego, kursów dla dorosłych analfabetów, sekcja wychowania fizycznego, sekcja zaieć pozaszkolnych i sekcja pomocy szkolnictwu. Wszelkie wnioski, uchwalone przez sekcje i aprobowane przez Krajowy Wydział Oświecenia, nabierają mocy obowiązującej.

Pierwszy skład Krajowego Wydziału Oświecenia stanowią: St. Bukowiecki, ks. Antoni Cieplicki, pani Górską, ks. Gralewski, Aleksander Janowski, ks. Adolf Jełowicki, Ludwik Krzywicki, Marya Kociałkiewiczowa, Jan Lewiński, Bolesław Miklaszew-

ski, Bogdan Nawroczyński, Józef Pomorski, Samuel Dickstein, Dr Mayerson, Wł. Przanowski, Fr. Radoszewski, Paweł Sosnowski, Roman Wójcicki, Jan Zydzler i Kazimierz Życki.

Są to pierwsi kierownicy odradzającego się szkolnictwa polskiego w Królestwie.

Pożyteczne wiersze.

Towarzystwo Hygieny praktycznej im. Bol. Prusa w Warszawie, zgodnie z programem swym propagowania zasad higienicznych wśród najszerzych mas ludności postanowiło wydać szereg tablic z jędrnymi wskazaniami wierszowanymi. Każda z tych tablic zaopatrzona będzie w odpowiednie rysunki.

Tablice rzeczzone, instytucje otrzymywać będą bezpłatnie, osoby zaś prywatne jedynie za zwrotem kosztów.

Jak dotąd wydano cztery następujące tablice, z których każda porusza odrębny temat.

Niech pamięta młodzian,

Dbając o ciężką,

Nosić czystą odzież

I czystą bieliznę.

W życia zawierusze,

Czyste stawiać cele,

I mieć czystą duszę,

W czystym, zdrowym ciele.

Szczepie ospę — rada prosta,

Bo gdy przyjdzie zdradna krosta,

Nie pomoże lament wtedy,

Więc zawczasu strzeż się biedy,

Wszak przysłowie głosi szczerze:

Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Gdy każdy człowiek, czy starzec, czy młody,

Przez całe życie dąży do swobody,

Nie krępuj dziecka, nie powijaj wcale,

Wówczas rozwinie ci się doskonale.

Jakże są zdrowi, krzepy, weseli,

Ci, co bywają często w kąpieli.

Kąpiel to rozkosz, kąpiel to zdrowie,

Kto jej unika, ten ma źle w głowie.

Co czynić?

Warszawski Nasz Dom podaje takie wskazówki, co należy czynić w czasie wojny:

Ani na chwilę nie przerywać pracy przy żadnym warsztacie.

Próżną obawą nie szarpać nerwów.

Na przewidywania nie tracić czasu.

Powtarzaniem pogłosek nie szerzyć popłochu.

Spokojnie i rozumnie obmyśleć organizację czy reorganizację własnej rodziny.

Środkami materialnymi gromadzić. Zreformować wydatki. Oszczędnie szafować w tej chwili każdym groszem, nie żałując go jedynie na cele ogólnej potrzeby.

Skromność stroju i jedzenia podnieść do najwyższego stopnia.

Dzieci nie stroić.

Spokój uważać za konieczność.

Zewnętrzna pogoda za obowiązek.
 Wewnętrzna powaga za przykazanie.
 Dbać o zdrowie własne, stworzenia i służby.
 Miłować kraj nie słowem, ale czynem.
 I choćby serce krwią ociekało z bólu, prosto
 iść po twardej drodze, jaką polskiemu narodowi zgo-
 towała chwila dziejowa.

Z obrazków warszawskich.

Z Kielc do Warszawy na bosaka.

Z Gazety Porannej („Dwa grosze“) wyjmujemy następujący obrazek:

W podartych porciętach i boso, w bluzce, która kiedyś, zdaje się, białą była, z kapeluszem w ręku, o formach dla geometryi całkiem nowych, stoi przedemną 14-letni Julek Adamczyk.

Z oczami pełnemi łez, a buzią pełną jeszcze prochu, zaczyna swe opowiadanie-odyseę polskiego dziecka w pamiętnym roku wojny.

Ojca (był szewcem) wzięli z Kielc przed samą wojną do wojska. Matka rok temu umarła. Dwie małe siostrzyczki żywią dobrzy ludzie w Kielcach. Julka wyprawili do Warszawy do ciotki. Ta gdzieś się przeprowadziła, więc przyszedł do jednej dobrej pani, która im, gdy mieszkała w Warszawie, pomagała. Od niej obok w pokoju dostał rynkę grochu.

Z Kielc wyszedł w sobotę rano o godzinie 4. W Warszawie stanął w poniedziałek na wieczór. Julek ma tylko czarne ale dobre nogi. Przystępując z jednej na drugą, recytuje odpowiedzi jak lekcję:

„W Kielcach cukier austriacki po 15 kop. funt, ale nie słodki. Na nasz jeden kawałek, austriackiego trzeba dwa. Mięso też 15 kop. funt „krzyżowa“ 30 kop., zapalki austriackie po kopiejce.

Od początku wojny stoją w Kielcach „strzelcy“. Zarząd miasta „strzelecki“. W Radomiu już austriacki. Tu już widział Niemców. W Radomiu to wielu takich z koguciami piórami.

— A kapelusze, czarne, twarde?

— Tak, tak potakuje Julek, — to są żandarmy. Austriaccy żandarmi.

— A cożes jadł?

— Ludzie mi dawali. Przed Radomiem dostałem w chacie mleka kwaśnego z kartoflami.

W tem miejscu zaczynam patrzeć na Julka z pewnym szacunkiem.

— Cóż dalej?

— Za Radomiem spotkałem ślepego dziada. Poszliśmy do jednego znajomego kowala, tam dostaliśmy kartofli ze słoniną.

Szacunek mój dla Julka wciąż rośnie.

— Najgorzej to od Grojca do Warszawy. Nikt nie dał. taki byłem głodny.

— A w Warszawie dostałeś grochu z solą — dodaje w myśli.

— Oj „słony“ będzie i ten groch, byle tylko był.

— Przed Radomiem przysiadłem się na fure z towarami, ale za Radomiem to już tylko piechota.

— Dlaczego?

— Bo fur nie było.

W tem miejscu opowiada mi sprytny bardzo Julek wiele rzeczy ciekawych.

Nie notuję ich. Z jakich powodów — to zrozumiesz Sz. Redaktorze.

— Nic ci się w drodze nie zdarzyło? — pytam dalej.

— A to, że się mało nie utopiłem.

— Gdzie?

— A w rzece?

— Jak się nazywa?

— Nie wiem, bo to było w nocy. Tam były dwa mosty. Stali na nich żołnierze i nie puszczali.

— To pewno Pilica — pytam.

— Nie wiem, zaraz za Radomiem.

— To ja — ciągnie dalej Julek — poszedłem w bok, przywiązałem bluzkę na głowę i buch do wody. Bluzka usunęła mi się na oczy i nos.

Ledwo dopłynąłem do brzegu. Strasznie się bałem.

— Brawo Julku! a okopy widziałeś?

— A jakże! Dziś rano to nawet spałem „w rosyjskich“.

Julek od 3 lat „kielczanin“ nie mówi już w „naszych“.

— Jaby tam — recytuje dalej — cały rok mieszkiał — tylko że nie wolno. Ale ile tam w dołach pod słomą nabołów!

— Pewno puste gilzy — przerywam mu — a nie naboje.

— Ale! — Tu ruchem pełnym samowiedzy wyciąga Julek z portek garść nabołów ostrych i podsuwa mi je pod nos.

— No, do widzenia Julku. Jak będziesz głodny, to przychodź do nas na słony groch.

Napiszę o tobie. Może kto się zgłosi, że ma dla ciebie jaki kubraczek ciepły? Może kto da uczciwy zarobek? Jeżeli nie, to sprzedawać będziesz „2 grosze“, a wychować cię będzie ulica.

Cóż robić...

Za chlebem.

Gazeta Poranna zamieszcza następujący rzewny obrazek z obecnego bruku warszawskiego:

Na rogu ulicy dziewczynka dwunastoletnia daremnie usiłuje uspokoić dwoje rodzeństwa, chłopczyka pięcioletniego i siostrzyczkę na ręku, rzewnie płaczących.

— Co im się stało?

— Jeść im się chce, to i skwierczą...

— Sieroty jesteście?

— E. nie! Ale mama wyszła z domu o świcie prawie po chleb i dotąd nie wróciła, a to też pewno nie po południe!

Zwróciła się do dzieciaków.

— Widzicie? Tam mama jest, gdzie tyle ludzi stoi i czeka. Jak się do sklepu dostanie, to zaraz będzie chleb. Czekajcie, pójdziemy bliżej do mamy.

Poszły. Na widok matki, stojącej w tłumie, dzieci uspokoiły się nieco. Ale nie na długo. Znow po-
 płakiwać zaczęły.

Wreszcie ktoś ze sklepu wyszedł i coś czekającym oznajmił. Rozległ się szmer żalospny, ciężkie westchnienia, głośniejsze nawet klątwy.

Przyszła matka do dzieci.

Powiedzieli, że wcale chleba nie będzie.

Rozpłakała się rzewnie. Płakali wszyscy. — matka i dzieci.

...O ty, ziemio polska, tak bogata,

Że wyżywić mogłabyś pół świata.

Pochód jeńców.

W Gazecie Codziennej znajdujemy następujący obrazek:

Ulicami Warszawy ciągną tłumy jeńców.

Tłumy publiczności przyglądają się temu epizodowi walk — toczących się na polskiej ziemi, zaś jeńcy idą i idą — tysiącami.

Nagle jeden z nich, postawa tęga, mina do stu dyabłów, utkwiał wzrok w tłumie obserwatorów i zawołał:

— Józka!

A w tłumie zaraz:

— Tatusiu!

I za chwilę córka ojcu na szyi zawisła...

Rezerwista warszawiak — idzie teraz jako jeńiec po bruku miasta rodzinnego...

A dalej kilka kobiet, z pośpiechem, w biegu, jednocześnie opowiadają — co trza swojakowi.

— Staśka... niczego... trzyma się... Ojciec trochę niedomaga... Oh to nic... powiada, że on jeszcze Dnia Polskiego doczeka... Józkowie wyprowadzili się z Czerniakowskiej, bo tam wszystko Moskale rozstrzelali... Mieszkają teraz na Górnej... A Staśka tylko o tobie myśli i gada... No już!

Owdzie wołanie z szeregu:

— Panie Michał!

O! pan mnie spostrzegł, a ja pana nie! — dziwi się Pan Michał i idzie obok jeńca...

— Bo moje otryzy patrzą przez serce... powiadają pan, co tam moja?

— Żle! gospodarz wyrzucił, wspomagamy ją czem możemy, ale u nas bieda też!

W piersi tamtego zagrało łkanie...

Rozerwał szybko ubranie i sięgnął za pazuchę...

— Oto trzy ruble... więcej nie mam... Dajcie jej — powiedzcie, że nic mi nie brak... tylko tego miasta i jej... Ale wróć... Może nie?

I zaklął... Bo tak wypada...

Idą przybysze z nad Wołgi i Kamy, idą tysiącami...

Ale pośród nich muszą iść rodacy nasi, tej ziemi krew i kość, na gorzki chleb niewoli...

Bo tak chciał los!

Mąż o niezłomnych zasadach.

„Dziennik Polski“ zamieszcza poniższy doskonały obrazek satyryczny:

W dniu pierwszym sierpnia (byli jeszcze Moskale) wracał p. Judka Delikatner z wód mineralnych w Ogrodzie Saskim w Warszawie do domu, gdy zawarczało coś nad nim groźnie w powietrzu.

— Aeroplan — zadrżał, jako że odwagi na składzie nie trzymał.

Ale, oczy podniósłszy i spostrzegłszy koła na skrzydłach latawca, rzekł uspokojony:

— To nasz (tj. rosyjski).

W dniu piątym sierpnia (właśnie wkroczyli do miasta Niemcy) wypił p. Judka Delikatner ostatni kubek swojego sprudła (na cukrową chorobę cierpiał), gdy zawarczało nad nim groźnie w powietrzu. Judce zrobiło się słabo, podniósł oczy do góry i zobaczył aeroplan, a na nim krzyż. Uspokoił się rzekł: — To nasz.

Mąż ten stały nie zmienił nigdy swojej orientacji, ani swojej wiary. Rzekłbyś, że wszystko już przewidywał, co się stało w ciągu wojny.

— A co nasi biją znowu! — wymykało mu się stale przy czytaniu każdego sprawozdania sztabu.

Aż p. Mordka Niecierpliwy, zdenerwowany tą

masą spokoju, zbity z tropu tą stałością, zapytał opryskliwie:

— Nasi? Jacy nasi?

— No, ci, którzy biją — odrzekł p. Judka Delikatner, mąż o niezłomnych zasadach.

Za „łapówkę“ wszystko.

Warszawski „Kurier Narodowy“ opisuje kilka charakterystycznych scen, towarzyszących odwrotowi Rosayn z Warszawy:

Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie wybrałem się w dniu 7 bm. z Pruszkowa, by na własne oczy przekonać się, jakie straty poniosło miasto z okazji wyjścia „braci słowian“ na drugi brzeg Wisły. Przechodząc przez Żbików, z dziwnym uczuciem oglądałem dymiące jeszcze zgliszcza warsztatów kolejowych z cudem niemal ocalałym budynkiem kantoru i domem mieszkalnym tzw. „Polulanką“. Z tamtej właśnie lewej, licząc od Pruszkowa, strony plantu, Żbików ucierpiał najbardziej, gdyż wtedy przeszedł orkan bitwy, na szczęście nie długotrwałej. Stodoły, a przy okazji wiele budynków w okolicy uległo zniszczeniu.

Oddziały podpalaczy tu i ówdzie nie spaliły niektórych budowli, gdyż właściciele ich opłacili się haraczem pięciu, dziesięciu, a nawet 25-cio rublowym.

Na plancie kolei, w wielu miejscach zrujnowanym przez naboje dynamitowe, dopędzili mnie trzej gospodarze, spieszący do Warszawy po swe rodziny. Zawiązała się między nami rozmowa. Jeden z gospodarzy był z Nowej Wsi z za Pruszkowa, dwaj inni ze wsi Granica, leżącej w odległości mniej więcej trzy czwarte wiorsty od poprzedniej.

— Gdy przyszli podpalacze — mówił gospodarz z Nowej Wsi — prosiliśmy ich ze łzami, aby poniechali dzieła zniszczenia. Odpowiedzieli nam obelgami i zaczęli czynność od podpalania stodoły, której właściciel był nieobecny. Szczęściem, że wiatru nie było, więc ogień buchnął w górę, rozrzucając snopy iskier i żagwi dokoła, nie na dachy jednak innych budynków, bo te były zbyt oddalone. Ale od innej zapalanej stodoły zajęła się chałupa, i całe obejście.

Przerażony, odważyłem się podejść do podoficera, narażając się na zamachy nahałki i zaproponowałem mu, że oddam mu całą posiadaną gotówkę, byle mojej stodoły nie kazał podpalić.

— „Nu ładno! Dawaj diengi, a tam posmotrym, czto udastsia dziełat“. Dałem mu dziesięć rubli.

— „A bolsze nie imiejesz, germanskij sojuznik“ — zapytał podejrzliwie.

— Nie mam! Przysięgam Bogu! — odpowiedziałem.

Wziął pieniądze i schowawszy je do portmonetki, wskazał stodołę po drugiej stronie ulicy stojącą.

— „Etu zażgi!“ (Tę zapal) — rozkazał. Znowu buchnął płomień.

Ze zjadliwym uśmiechem zwrócił się ku mnie.

— „Nu, ty spokojen! Idi w swoju chatu!“ — Usłuchałem.

W kilka chwil później, gdym wyrzwał przez okno, zobaczyłem dwóch żołnierzy, podchodzących ku mojej stodołę.

— To moja! To moja! — krzyknąłem. — Nie zapalajcie jej! Ja zapłaciłem!

— „Ach ty, szpionskaja morda“. Tyś nam za-

placił? Zapłaciłeś „untiera“ (podoficerowi), nie nam! On też cię oszczędził.

— Na Boga! Dam wam zegarek, tylko mi nie róbcie krzywdy! — jęknąłem.

— „Nu dawaj czasy! Tylko skoro“!

Za cenę srebrnego zegarka więc ocalałem po raz drugi moją własność od zniszczenia.

Poszli sobie dalej, Bogu dzięki i tak jakoś udało się ująć ruiny. Ale roboty było huk, bo przez parę godzin później zalewałem wodą z wiadra iskry i żagwie, które na obejście moje padały. Cud, że się obroniłem!

— Zabrali nam wieprzaka i konia, zabrali pie-niędzy — skarżyli się dwaj włościanie z Granicy. Stodół naszych nie podpalili wprawdzie, bo były puste, ale żyto w kopach spalili doszczętnie. Leżało na polu. Za to inne stodoły i kilka chałup poszło w dymem! Jak wrócą ci, którzy uciekli, nie poznają się ze swoim obejściem! Pójdą z torbami.

Z gospodarstwa.

Zbierajcie karmę dla drobiu na nadchodzącą zimę.

Nikt nie może powiedzieć jak długo potrwa wojna, ale jedno jest już dziś pewne, że zboże musimy zachować dla ludzi na wszelki przypadek. Zresztą zboże jest zajęte.

Wskazaniem jest przeto zbierać zapasy karmy zastępczej, z której korzystać nauczyliśmy się dopiero w czasie wojny, a której dotychczas można jeszcze dostać po umiarkowanych cenach a w wielu wypadkach nawet bez kosztów.

Przez nią należy przede wszystkim rozumieć zieloną paszę, która wysuszona, rozdrobiona (jako sieczka lub mąka) może być w zimie rozgotowana i która w pewnej mierze może zastąpić braje i grys. Tu należy siano, wszelkie gatunki koniczyny w szczególności koniczyna zielona, koniczyna łąkowa, lucerna chmielowa, lucerna siewna, płaszyniec, seradela itp.

Ich działanie polega przede wszystkim na znacznych ilościach pożywnych i materii aromatycznych, które zawierają podobnie jak jarzyny, także czyszczą krew i wywierają korzystny wpływ na jej skład, a więc przyczyniają się bardzo do zdrowia zwierząt.

Ta sucha karma równa się prawie co do wartości białka i tłuszczu zbożu, z wyjątkiem owsa i kukurydzy, w porównaniu jednak z nimi jest o wiele tańsza. Tak samo rzecz się ma z kwiatem siana tj. z tymi odpadkami siana, koniczyny itd., które są wszędzie tam, gdzie siano leżało, a w których jest wiele nasion, traw i chwastów, które zastępują zboże.

Gdzieby tedy nie było pod dostatkiem, to jest jeszcze nie jedna karma, którą teraz można mieć za darmo, a to są tak zwane chwasty, które wszędzie rosną przy drogach, po miedzach, płotach, kupach gruzów, pustkowiach itd. Potrzeba je tylko wybrać, albo wyjąć jak siano i przechować na zimę. Najlepiej je od razu zerznąć na sieczkę w zielonym stanie, potem wystawić na powietrzu na słońce a w czasie deszczu w stodole lub na przewiew-

nym strychu i często przerzucać. Oczywiście można także naprzód wysuszyć chwasty a dopiero przed użyciem pociąć.

Doskonałą karminą zimową dla drobiu jest glucha (martwa) pokrzywa bez parzących włosków, jasnota biała jak i wszystkie inne rodzaje pokrzyw: perz, mniszek lekarski, nogietek, szczaw, szczawik, powój, lebioda, łaboda, gwiazdnica pospolita, muchotrzew, welnica (rojownik), kuklik (Benedykt), paciornik (srebnik), zajęcza kapusta (szczawik), ruta, krwawica (krwawnik), koper, karele pospolite, kmin, gaucha (kropidło wodne), dzięgiel swojski, podagrycznik właściwy, kozia stopka, miodunka majowa (płucne ziele), głowianka, bluszcz ziemny, babka (skołojsza, jęczyczki), stokroć, krwawnik, podbiał, osiet zwisły, mlecz warzywny, podróżnik (cykoria), prosiecznik, rzodkiew dzika (łopucha), brzoza.

Podobnie jak te chwasty są nie najgorszą karminą, liście z brzozy, buka, berberysu, poczyczki, poziomki, maliny, dzikiej róży (szybszyny) i głogu, zebrane w zielonym stanie w sierpniu lub najpóźniej w połowie września, wysuszone, pocięte i razem zmieszane.

Kto patrzy idąc przez wieś lub polem zobaczy wszędzie wielkie ilości zielonej karmy, którą się zwyczajnie uważa za bezwartościową, którą jednak w wojennym czasie należy zbierać bezwarunkowo — wtedy nie będą usprawiedliwione żale na brak karmy, lub na wysokość jego ceny.

Dalszą karminą, równą zbożu pod względem wartości są żołędzie i czerwone kasztany, na które wszędzie, gdzie są, trzeba zwrócić uwagę.

Najlepiej je wymoczyć przez kilka dni, aby je odgoryczyć, potem wysuszyć, a przed użyciem posiekać.

Zamiast zboża wystarczy dla kury 30 gramów na dzień kasztanów. W końcu trzeba zwrócić pilną uwagę na wszelkie odpadki z ogrodu i z kuchni i wszystko, czego się nie obraca na karmienie trzody, suszyć, ponieważ wysuszone odpadki jarzyn (jak również kości, resztki mięsa, skóry, łupy z jaj itd), są dobrą karminą, która się daje długo przechować w przewiewnych miejscach.

Kto zatem skrzętnie zbiera karmę dla drobiu, — przysłuży się sobie i ogółowi i nie będzie się potrzebował skarżyć na brak karmy, albo wybijać drób, nie mając go czem karmić, jak to z nieświadomości niestety miało miejsce w roku ubiegłym.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 12 Maksymiliana m.,

poniedziałek 13 Eulogiusza b.

wtorek 14 Podwyższenie św. Krzyża,

środa 15 Nikodema,

czwartek 16 Korneliusza i Cypryana mm.,

piątek 17 Piętno św. Franciszka,

sobota 18 Tomasza z Wil. b.

Wschód słońca o godzinie 5'29, zachód słońca o godzinie 6'23. Dnia 16 o godzinie 8 rano pierwsza kwadra.

Przypominamy Sz. Czytelnikom iż prenumerata roczna Gazety wynosi rocznie 5 kor., półrocznie 2'50 kor., kwartalnie 1'25 kor.

W sprawie wnoszenia próśb do c. k. Namiestnictwa. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Z dniem każdym mnoży się ilość podań i listów, wnoszonych tak przez strony prywatne, jak i przez rozmaite instytucje, wprost do osoby pana Namiestnika, zamiast do c. k. Namiestnictwa. Strony wnosząc w ten sposób prośby i listy, sądzą niewątpliwie, że przyczyni się do szybszego załatwienia ich sprawy. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, listów bowiem adresowanych do pana Namiestnika, który znaczną część czasu poświęca na podróże inspekcyjne, nie odsyła się p. Namiestnikowi, lecz składa się aż do powrotu. Prośby przeto, nawet bardzo pilne, leżą nieotwarte i niezadowolnione nieraz po kilka i kilkanaście dni a uniknęłyby się tego, gdyby strona wniosła prośbę w przepisanej drodze, tj. do c. k. Namiestnictwa. Zwraca się przeto uwagę kół interesowanych, aby wszelkie prośby wносиły do c. k. Namiestnictwa, a nie adresowały ich do osoby p. Namiestnika.

Rolnicy a szkody wojenne. Chcąc rolnikom galicyjskim w wojnie obecnej, chyba najbardziej poszkodowanym, pójść na rękę w ustaleniu wysokości odniesionych szkód i uzyskania odnośnego odszkodowania, Centralny Wydział Towarzystw rolniczych, urzędując czasowo w Wiedniu, powołał do życia osobne biura, które interesantom służyć mają radą i czynem. W sprawie tej otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu, stosując się do życzeń rolników i uznając sam konieczną potrzebę istnienia tego rodzaju instytucji, otwiera z dniem 1 września 1915 biuro Komitetu Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych dla spraw świadczeń i szkód wojennych, przy Dominikanerbastei (dawny lokal Banku krajowego). Zadaniem tego biura będzie: 1. udzielanie informacji wszelkiego rodzaju w sprawach świadczeń i szkód wojennych; 2. badanie pretensji z tytułu świadczeń i szkód wojennych; 3. interweniowanie na żądanie stron przy komisjach szacunkowych i ewentualnych ugodach o świadczenia wojenne; 4. realizowanie pretensji wynikłych z powyższych tytułów. W celu spełnienia powyższych zadań wydelegował Komitet dla prowadzenia biura kilku rolników i pozyskał kilka wybitnych sił prawniczych. Delegaci Komitetu interweniować będą w tych wypadkach, w których potrzebną będzie opinia co do jakości inwentarzy, stopnia kultury danego gospodarstwa etc., siły prawnicze zaś przez wybór najlepszego sposobu ujęcia spraw, oraz jednolitość postępowania, opartą na całym szeregu uzyskanych prejudykatów, przeprowadzać będą za wynagrodzeniem, ustosunkowanym do wysokości zrealizowanych pretensji wszystkie wyżej wymienione czynności biura. Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu uważa na podstawie dotychczasowego przebiegu tych spraw, sposób ten za jedyne do celów prowadzący, i widzi w nowej tej instytucji doraźną i rzeczywistą pomoc dla tak ciężko dotkniętych interesów rolniczych naszego kraju. — Czartoryski, prezes, Pawlikowski sekretarz.

Pomoc rządowa dla rolników, celem umożliwienia zasiewów. Rolnikom, którzy z powodu wypadków wojennych nie mogli uprawić swej roli, udzielać będzie c. k. Rząd zaliczek zwrotnych oraz premii, celem umożliwienia im wykonania zasiewów

ozimych. Pomoc ta w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

Zgłaszającym się rolnikom będzie udzielana zaliczka na dokonanie zasiewów ozimych w wysokości 80 Kor. na 1 hektar (czyli 46 Koron na 1 morg). Zaliczkę mogą otrzymać tylko ci rolnicy, którzy z powodu wypadków wojennych roli swej uprawić dotąd nie mogli. Zaliczka ma być zwróconą najpóźniej w 5 lat po zawarciu pokoju, procent zaś od niej ma być uiszczany półrocznie w wysokości 5 i pół procent od sta, względnie w wysokości o pół procent wyższej od każdorazowej stopy austro-węgierskiego banku w eskoncie weksli. W wypadkach uwzględnienia godnych może być ten procent niższy od 2 do 5 procent na przeciąg 4 lat. Ci rolnicy, którzy do 31 października br. wykonają zasiewy ozime na obszarze wziętym za podstawę wymiaru zaliczki, otrzymają dodatkową bezzwrotną premię w wysokości 25 Kor. za każdy hektar uprawionej i ziarnem obsianej roli (tj. 14'45 Kro. za 1 morg). Ci zaś, którzy w tym terminie zasiewów nie dokonają, będą obowiązani zwrócić bezzwłocznie wziętą zaliczkę wraz z odsetkami. Wypłatę zaliczek uskuteczniać będzie Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy w Krakowie, gmach c. k. Towarzystwa rolniczego (pl. Szczepański 8). Zgłoszenia na zasiłki przyjmuje oraz wszelkich bliższych wyjaśnień udziela c. k. Starostwo. Zgłaszający się rolnicy winni przedkładać poświadczenie Urzędu gminnego stwierdzające obszar objasnego gruntu i liczbę wykazu hipotecznego, — względnie arkusze gruntowe. Skrypty dłużne i wszystkie akta z tą sprawą związane są wolne od opłaty stemplowej i należytości prawnych.

Zboże do siewu. Na wniosek c. k. Towarzystw rolniczych w Krakowie i Lwowie Syndykat rolniczy został upoważniony do wyłącznego pośrednictwa przy sprzedaży względnie dostarczaniu ziarna do siewu po myśli rozp. ministerstwa z 22 lipca br. Dz. pp. Nr. 204 i z 23 lipca br. Dz. pp. Nr. 207. Zadanie Syndykatu rolniczego polega na uregulowaniu podaży i popytu zboża siewnego w kraju. Wszelkie zatem zgłoszenia chęci sprzedaży lub kupna ziarna na zasiew (pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia) należy kierować wyłącznie do Syndykatu rolniczego w Krakowie. Tzw. miejscowa sprzedaż, tj. sprzedaż w obrębie tej samej gminy politycznej lub gmin bezpośrednio sąsiadujących przez miejscowych producentów miejscowym rolnikom, korzysta z osobnych ułatwień.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej, ul. Główna 28. Dyrekcyja zawiadamia, że rok szkolny w dwuklasowej szkole handlowej wraz z klasą przygotowawczą i na jednorocznym kursie handlowym żeńskim rozpocznie się dnia 9 września. Wpisy dodatkowe do wspomnianych oddziałów szkoły trwają wyjątkowo w tym roku do 1 października br. Wszelkich wyjaśnień w sprawach szkolnych udziela Dyrekcyja ustnie i pisemnie.

Usunięcie języka rosyjskiego ze szkół. Wydział oświecenia Komitetu obywatelskiego m. Warszawy powziął w sprawie języka rosyjskiego w szkołach następujące postanowienie, które ogłoszono w dziennikach:

Uwzględniając poważne głosy naszego społeczeństwa, tudzież biorąc pod uwagę otrzymane wiadomości o położeniu szkół w prowincjonalnych miastach Królestwa Polskiego, Wydział oświecenia zmienia treść swych zarządzeń wydanych na okres

przejściowy, w punktach dotyczących języka rosyjskiego, w sposób następujący:

1. W szkołach elementarnych nauka języka rosyjskiego zostaje usunięta z programu normalnego całkowicie już obecnie.

2. W szkołach średnich nauka języka rosyjskiego zostaje utrzymana dla tych uczniów i uczennic, których rodzice będą sobie tego życzyli.

Arcybiskupi lwowscy u Namiestnika. „Gazeta Wieczorna” pisze: Wśród tych, którzy się przedstawiali nowemu namiestnikowi kraju, byli obaj arcybiskupi lwowscy. Głosy obu tych dostojników jak zawsze, tak i tym razem nacechowane były wielką godnością obywatelską. Poruszyli oni w rozmowie z namiestnikiem pilną sprawę gospodarczej odbudowy kraju, zwrócili mu uwagę na konieczność zapobieżenia szerzącemu się donosicielstwu, oraz wskazali, jak dotkliwie godzi w los tysięcy rodzin żądanie ministra kolei, żeby i służba kolejowa władała językiem niemieckim. Te wszystkie sprawy oddali pieczy namiestnika, podkreślając lojalne stanowisko kraju naszego wobec państwa. Poważne stanowisko arcybiskupów musi przed nimi pochylić wszystkie czoła i wzmocnić tylko cześć, jaką nich żywi społeczeństwo nasze.

Korespondencya z jeńcami. Zwracamy uwagę Czytelników, że korespondować z jeńcami w Rosyi można obecnie tylko zapomocą kartek korespondencyjnych; listów rząd rosyjski nie przyjmuje. Przypominamy, że kartki „Czerwonego Krzyża” do takiej korespondencji są na większych pocztach. Bardzo praktycznie wydrukowano już na tych kartkach alfabet rosyjski, bo połowa kartki ma mieć adres rosyjski. W razie, gdyby kto z piszących nie umiał dać sobie rady z adresem w obcym języku, lepiej poprosić o pomoc kogoś znającego język rosyjski.

Objaśnienie co do zniesienia ustaw językowych w Prusiech. Pisaliśmy już o uchwale „Reichstagu” w kwestyi zniesienia ustaw językowych. Dziś pragniemy wiadomość naszą uzupełnić. Według par. 12 ustawy o stowarzyszeniach z dnia 19 kwietnia 1908 wszelkie publiczne zgromadzenia w zaborze poznańskim mogły się odbywać jedynie w języku niemieckim. Wyłączone z pod tej reguły były tylko kongresy międzynarodowe i zgromadzenia wyborców do Reichstagu, ale jedynie tylko od dnia obwieszczenia o wyborach do chwili ukończenia akcji wyborczej.

Jakkolwiek dalszy paragraf ustawy zezwalał, aby w tych częściach kraju, w których osiadłe dawne części ludności nie mówią językiem niemieckim, używano także nie-niemieckiego języka, o ile te części nie przekraczają 60 procent ogólnej ilości zaludnienia, to przecież ulga ta w Poznańskim i w Prusach Królewskich miała tylko bardzo małe zastosowanie, jako że w wielu okręgach siła liczebna Polaków zaledwie tam dosięga 60 procent.

Mimo uchwały Parlamentu paragraf ten na razie zatrzymuje swoją moc, albowiem sekretarz stanu Delbrueck oświadczył imieniem rządu, iż **rząd przeciwny jest takim zmianom podczas wojny.** Po wojnie odrazu cała sprawa polska będzie zrewidowana.

Z podróży kolumny sanitarnej. Po wielu trudach i kłopotach a po dwóch dniach od chwili naszego wyjazdu przybyliśmy nareszcie z naszą I kolumną sanitarną do wsi Zapałów, położonej w powiecie

cieszanowskim 16 km. za Jarosławiem. Sama miejscowość jak wszystkie inne w okolicy przedstawia bardzo przykry i smutny widok. Pola pokopane rowami strzeleckimi, a zasiewy zdeptane. Z bardzo wielu domów nie pozostało ani śladu, a z innych sterczą tylko kominy i poszarpane mury. Dwór w Zapałowie, własność księcia Pawła Sapiehy, zupełnie zniszczony, a znajdujący się przy nim dość ładny kościółek bardzo nadwreżony, tak, że nawet zabroniono odprawiać w nim nabożeństwo. Ludność bardzo przygnębiona, żyje przeważnie w norach, wykopanych w ziemi. Daje się odczuwać wielki brak najniezbędniejszych środków żywnościowych.

Kolumna nasza, składająca się z dwóch lekarzy, kapelana a zarazem i administratora, z kilkunastu sanitaryuszek i pielęgniarek, z kilku żołnierzy i podwodów, rozbiła dwa namioty; jeden dla siebie a drugi na szpital dla chorych. Ludność tak polska jak i ruska — przeważnie prosty lud — nad podziw z wielkiem zaufaniem i skwapliwością zgłasza się do szpitala lub też do szczepienia przeciw cholerze, tyfusowi, ospie itd. Niestrudzeni prof. Dr Godlewski i Dr Bujak cały dzień zaopatrują chorych a w szczepieniu pomagają im wyszkolone pod tym względem sanitaryuszki. Znać wszystkim dały się we znaki owe okropne choroby, które bardzo wiele pochłonęły ofiar jeszcze w czerwcu br. I wszyscy już teraz oceniają to wielkie dobrodziejstwo, z jakiego mogą korzystać, dzięki ofiarności i troskliwości ks. Biskupa Sapiehy.

Władze wojskowe, kolejowe i autonomiczne idą nam wszędzie na rękę. Jutro tj. 30 bm. po założeniu i umieszczeniu w Zapałowie jednego szpitalika, których cała kolumna liczy osiem i po pozostawieniu w nim dwóch pielęgniarek, wyruszamy dalej do Oleszyc, a potem do dalszych okolic, przez epidemię nawiedzanych. — Ks. Kudzia W.

Czasowy zakaz wyjmowania zwłok. C. i k. Najwyższa Komenda etapowa ze względów zdrowotnych zakazała na przeciąg miesięcy sierpnia i września 1915 na całym terenie operacyjnym i etapowym wyjmowania i przewozu zwłok osób padłych na polu walki i zmarłych z chorób i zranień.

Dokonane mogą być tylko te ekshumacye i przewiezienia, na które już przedtem udzielono pozwolenia. Wskutek tego zarządzenia odncone podania wpływające do komend wojskowych, aż do dalszego zarządzenia — będą załatwiane odmownie.

Najstarszym czynnym oficerem armii austriackiej jest major v. Gruendorf, liczący obecnie 83 lat, który z początkiem wojny zgłosił się do służby i pełni ją bez przerwy w charakterze kierownika sekcji jednego z wiedeńskich urzędów wojskowych.

Prywatne telegramy. Gal. Dyrekcyja poczt i telegrafów podaje do wiadomości, że stacje telegraficzne Delatyn, Jabłonów, Kołomyja, Kossów, Łanczyn, Mikuliczyn, Worochta i Żabie upoważnione zostały z dniem 1 września do podjęcia ruchu prywatnych telegramów.

Następca tronu w Królestwie Polskiem. Arcykiszaże Karol Franciszek Józef w dniach 31 sierpnia i 1 września odbył podróż po pozostającej pod austriackim zarządem części okupowanej Królestwa Polskiego. Podróż odbywała się przez Radom do Puław, w której to miejscowości arcyksiążę zwiedził zamek Czartoryskich, a następnie udał się do Dębina, gdzie zwiedził znajdujące się koło Słowi-

ków. Małych przednie stanowiska twierdzy, których zajęcie dzięki bohaterskim atakom siedmiogrodzkich pułków doprowadziło do szybkiego opadku twierdzy. Następnie zwiedzał arcyksiążę cytadelę spaloną przez Rosyan. Opuściwszy Dęblin, arcyksiążę około godziny 4 po południu przybył do Lublina, gdzie ludność zgotowała arcyksięciu serdeczne przyjęcie. Po powitaniu przedstawicieli tych, którzy brali udział w walkach i po powitaniu arcyksięcia przez zarząd gubernii, kazał sobie arcyksiążę przedstawić funkcjonariuszy czynnych w Lublinie i zwiedził następnie godne widzenia osobliwości miasta, które było odświeżenie przybrane.

Drugi dzień swej podróży przepędził arcyksiążę w obecnej siedzibie urzędowej generalnej gubernii w Kielcach, gdzie mógł szczegółowo poinformować się o położeniu obszarów wojną dotkniętych. Arcyksiążę wyraził się z uznaniem o pełnej poświęcenia działalności władz administracyjnych i dowiedział się o wielostronnych akcjach podjętych, celem zlagodzenia nędzy. Kilka godzin poświęcił arcyksiążę zwiedzeniu górnictwa. Z uczuciem, że funkcjonariusze przejęli się chęcią stworzenia i niesienia pomocy, powrócił arcyksiążę 2 września do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawozdanie o swoich spostrzeżeniach.

Ceny papieru wzrastają wskutek braku materiałów, (między innymi kleju) i robotników. W Niemczech od początku wojny zabroniono wywozu papieru gazetowego. W zimie zalecano makulatury na kołdry, obecnie zaś w naukowym piśmie dr Ziegelroth poleca lekarzom używanie zwiniętego w róg papieru miękkiego zamiast szczotek w polu do szybkiego oczyszczenia paznokci z piasku, ziemi i brudu. Robią tak w Chinach, gdzie wyrób papieru datuje się podobno na 2000 lat przed Chrystusem. Szwedzki podróżnik Sven Heddin w podróży przez pustynię Gobi znalazł dokument z roku 250 po Chrystusie na chińskim papierze. Do Europy papier dostał się późno. Po zdobyciu miasta Samarkandy w roku 704 nauczyli się wyrabiać papier Arabowie — od nich przejęli to Krzyżowcy. W Niemczech zaprowadzono go od roku 1190.

Gazety a wojna. Większa część angielskich gazet i czasopism pracuje ze stratą: w najbliższych tygodniach usłyszymy o nadzwyczajnych niespodziankach w dziennikarstwie angielskim. Liczne gazety, których wydawnictwo uważano dotychczas za niewzruszone, będą musiały zniknąć z areny publicznej. Największą gazetę angielską „Times“, którą przed rokiem wydawano w objętości 20 do 30 stron, ograniczono do połowy tych rozmiarów. Ale także prasa niemiecka i austriacka przechodzi dni krytyczne. W Niemczech było na początku wojny okragło 6000 gazet. Dotychczas około 1100 przestało wychodzić; w Austrii zaś z 3500 gazet 900. Wszystko czego potrzeba do wydawania gazet, od sprawozdań wojennych aż do czernidła drukarskiego, podwyższyło się w cenie o przeszło połowę, a główny dochód, jaki daje część inseratowa, stopniał. Tak też zwiększyły się wydatki, a dochody zmniejszyły się do połowy.

„Przyjaciel ludu“, po wydaniu 8 numerów, przestał znowu wychodzić.

Rocznica wstąpienia na tron. Ojciec św. rocznicę swego wstąpienia na tron obchodzi w najściślejшем kole. Wszelkie zwykłe przy tej okazji wiel-

kie ceremonie odroczone na 6 listopada.

Negus Abisynii przesłał przez misjonarza katolickiego list do Papieża, wyrażający mu cześć i życzenia.

Generalgubernator Diller. C. i k. generał-major baron Diller został zamianowany generalgubernatorem obszaru Królestwa Polskiego, znajdującego się w administracji austro-węgierskiej.

Zadania polskie w Rosji. „Russkoje Słowo“ donosi z Moskwy: Organizacje polskie odbyły w tem mieście kongres, na którym podnoszono żale przeciw brutalnemu i bezprawnemu zachowaniu się władz prowincjonalnych wobec wychodźców polskich i żądały zupełnego odszkodowania, rejestrowania wychodźców, kościołów polskich i szkół, wreszcie odesłania napowrót wychodźców do kraju ojczystego po wojnie.

Srebrne korony. Niedawno puszczono po Krakowie wieść, podaną i przez nas, że w listopadzie mają się ukazać nowe pieniądze, a dotychczasowe srebrna moneta ma być skasowana. Wieść ta zaniepokoiła wielu, dlatego zwróciliśmy się w tej sprawie do urzędowych sfer, skąd oświadczone nam kategorycznie, że dotychczas niema żadnych urzędowych wiadomości o wycofaniu srebrnej monety, owszem należy ludność ostrzegać przed głosicielami tego rodzaju wieści; pochodzą one zapewne od spekulantów, którzy czyhają na łatwowierność ludzi i wykupują korony srebrne, robiąc na tem zyski.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w diecezji przemyskiej.

(Ciąg dalszy).

Kapelanami Legionów polskich zamianowani: ks. Józef Panaś, katecheta szkoły 5 klasowej w Dobromilu; ks. Stanisław Żytkiewicz, nowowyświęcony.

Kuratami polowymi c. i k. armii zamianowani na czas wojny Ks: Maryan Czech, wikary w Krakowcu; Jan Dykiel, wikary w Kańczudze; dr Franciszek Czyżewicki, zast. katechety w c. k. I gimnazjum i prefekt Seminarium duchownego w Przemysłu; Józef Welc, wikary w Święcanach (obecnie w niewoli); Feliks Ślepecki, wikary w Tyczynie; Andrzej Czastka, wikary w Rychcicach; Jan Raniżewski katecheta gimnazjum w Samborze; Stanisław Władyka, wikary w Miechocinie; Stanisław Stępień, katecheta szkoły 5 kl. w Przeworsku; Stanisław Zieliński, wikary w Samborze; Michał Ziajka wikary w Pantalowicach; Stanisław Warcholowski, wikary w Rzeszowie (obecnie w niewoli); dr Jan Lasek katecheta szkoły wydz. żeńskiej im. ces. Franciszka Józefa I w Przemysłu (obecnie w niewoli); Walenty Pączek, wikary w Łańcucie; Władysław Matyka, słuchacz papieskiego instytutu biblijnego w Rzymie; Czesław Broda, katecheta szkoły lud. w Woli Raniżowskiej; Jakób Szypuła, katecheta gimnazjum w Brzozowie; Jan Wawszczak, wikary w Rudkach; Henryk Grębski, wikary w Jeżowie; Jan Telma, wikary w Grodzisku; Ludwik

Paluch, wikary w Stojańcach; Jan Keller, wikary w Zrencinie; Jan Kolanko, wikary w Haczowie; Stanisław Wolanin, wikary w Łętowni; ks. Józef Jałowy zast. katechety w I gimn. w Rzeszowie.

Przeniesieni Ks. Wikarzy: Marcin Wziątek, po ukończonym urlopie z Drohobycza do Jaćmierza; Wojciech Krysa z Trześni do Pantalowic; Ignacy Sikora z Przeworska do Łąki; Franciszek Bysiewicz z Kobylanki do Rzepiennika biskupiego; Anton i Lorens z Sanoka do Czeremny; Józef Kędzior z Jaćmierza do Odrzykonii; Franciszek Wikliński z Dubiecka do Krościerka wyżnego; Zygmunt Boczkaj z Medyni do Szlęzaków; Andrzej Kopacz b. wikary w Dobrzechowie, po ukończonym urlopie do Starego Sambora; Jan Dołowy z Bielin do Medyni; Franciszek Zmarzły z Sieniawy do Grodziska; Józef Pączka z Radenic do Rychlic; Klemens Dubiel z Krasiczyna do Humnisk; Walenty Okuliński z Dublan do Drohobycza; Franciszek Kulak z Koniuszek siemianowskich do Jeżowego; Adolf Gdula z Żołyni do Urzejowic; Józef Zygmunt z Golcowy do Żołyni; Stanisław Rybak z Drohobycza do Golcowy; Jan Twaróg ze Trzciany do Spiów; Jan Pelczarski z Rokietnicy do Jarosławia; Wincenty Boczar z Przemysła do Drohobycza.

Przeznaczeni na posady Wikarych nowowyświęceni z roku 1914: Ks. Władysław Bachota do Tuligłówna koło Komarna; Stanisław Biernat do Przeworska, następnie do Kobylanki; Wojciech Bogdan do Tarnawca; Stanisław Capecki do Krakowca; Augustyn Cybulski do Łańcuta; Józef Czach do Święcan; Józef Drybała do Grabownicy; Zygmunt Dziedziak do Dylagowej; Józef Frączek do Rymanowa; Antoni Gagatnicki do Przeworska; Franciszek Gosztyła do Zarszyna; Henryk Hausner do Bielin; Fr. Jagieła do Czudca; Wojciech Janik do Sanoka; Fr. Juszczyk do Brzostku; Franciszek Kasak do Leżajskiej; Piotr Kuźnar do Birczy; Karol Ożóg do Miechocina; Józef Panek do Kańczugi; Michał Pasierbowski do Sieniawy; Jan Pasternak do Medenic; Stanisław Pić do Rudek; Michał Tuleja do Iwonicza; Stanisław Wawrzkiwicz do Krosna; Franciszek Witeszczak do Biecha; Józef Woitasiewicz do Jasienia; Stefan Zagalak do Sambora; Tomasz Zarów do Tyczyna; Antoni Żolnierczyk do Rzeszowa; Stanisław Żytkiewicz do Olpin; Wilhelm Żywicki do Dobromila.

Uwolniony na własną prośbę od obowiązków duszpasterskich, po otrzymaniu pensji emerytalnej, ks. Józef Grzywa, samoistny ekspozyt w Spiach. (Dok. nastąpi).

Lista strat.

LISTA 155. Zabici Banach Mikołaj, 8 p. obr. kraj. Podhajce; Hawryluk Wasyl, 10 p. obr. kraj. Porespa; Jakowiczyn Jurko, kapral 18 p. obr. kraj. Bradkowice; Macela Jan, 10 p. obr. kraj. Komina-gród.

W niewoli z 10 p. obr. kraj. są: Dzubak Roman, Chalice; Jurkiewicz Jan, Rudy przeworskie; Kalczyński Jan, Kochanów; Kosowski Jan, Polany.

Nadto są w niewoli: Biaszak (Biaszek) Michał; Binder Abraham, Tarnopol; Bobenjo Bazyli, kanonier; Bojko Jakób (ranny) Dniekowski Emanuel;

Filowicz Ludwik, ochotnik medyk, Lwów; Fumicz (Fumitsch) Filip, kan. Sanok; Gornjak Grin; Gorbaczewski Mikołaj; Grigorczuk Antoni; Hruskowiec Aleksander, Zakopane; Jodera Michał, Medowa; Konia Jan; Kzozowski Antoni; Leszek (Leschek) Stefan, Kosowa; Laszowski Wawrzyniec, kanonier; Logiński Aleksy, Tarnopol; Pawłowski Grzegorz; Pazult Kazimierz; Pietnarski Iwan; Pijawszek (Pijawschek) Antoni; Prusak Piotr (ranny); Sajarocha Alojzy, ulan, Rokietnica; Sanbren Piotr; Sazni Ilija, podof. Kosowa; Schaffer Dawid, podoficer, Delatyn (ranny); Szczurek (Schtschurek) Paweł; Semeniuk Eljasz; Sikora Zygmunt; Sita Franciszek, Stanisławów; Szila Andrzej; Trema Walenty; Tribulec Wawrzyniec; Czapla (Tschapla) Jan; Wainreb Leon; Woszka Józef; Wuytzak Władysław.

LISTA 156. Zabici w 10 pp.: Chruścicki Antoni Cichan Michał; Czuczmann Jan; Friedmann Benjamin; Gregar Stefan; Gućzla Jan; Hajecki Jan; Hartmann Józef, plut.; Jakubowicz Istvan; Kiełtyka Jan; Kiłoczko Mikołaj; Korzeniowski Paweł, fraiter; Kos Teodor; Krahnielcz Andrzej; Kukus Józef; Kusio Szymon; Lanczak Józef; Losak Marcin; Matuszek Stanisław; Sarnicki Antoni; Sławka Wojciech; Szuba Piotr; Tamaszek Wacław; Tarnawski Michał; Wałęga Andrzej; Wojtuj Michał; Wolkowicz Jan; Woźniak Piotr; Zajga Teodor; Zubeł Władysław.

Zabici w 90 pp.: Brzezina Rudolf, chorąży; Baran Jan, Ulazów; Horpol Michał, Cieplice; Jarosz Jan, plut., Ryszkowa wola; Maczuga Michał, Tarnogóra; Mścisz Józef, Jeżowe; Śliz Jan, kapral, Stare miasto; Sudol Sebastian, Cholewiana góra; Sychłowy Andrzej, Gorajec; Żurowski Antoni, kapral, Szczytna.

Zabici w 5 batal. strzelców polnych: Bąk Jan, Pewel wielka; Klippstein Moryc, Wadowice; Pawlik Jan, Stanisław dolny; Radwan Jan, Skawica; Rypin Andrzej, Pietrzykowie; Surma Jan, Brzezna.

Zabici w 13 bat. strzelców polnych: Łukasik Jan, Góbczyn; Rzęśnik Andrzej, Wrzępia; Żuchowicz Maciej, Kraków.

Zabici w 16 pułku pospolitego ruszenia: Ecklast Ignacy; Hanefel Franciszek; Janeczek Cyryl; Loub Jan.

Nadto zabici: Augustyniuk Stanisław, Mazurówka; Czepiel Tomasz, 32 p. posp. rusz. Podole; Matura Tomasz 31 p. obr. kraj. Bachowice; Prorok Paweł 1 p. haubic polnych, Gorlice; Sumera Jan, 16 p. obr. kraj. Bogdanówka.

W niewoli z 35 pułku obrony krajowej: Batiuk Wacław, Plotycz; Bergmann Dawid, Budzanów; Bezpałko Michał, Iwanówka; Bida Michał, Kadłubiska; Bojarski Piotr, Panasówka; Bojko Szymon, Pomorzany; Borodusch Bazyli, Ditzkowce; Chaba Teodor, Dmytrów; Cisyk Bazyli, Rużdzwiany; Demczuk Jan, Czechy; Dilał Aleksander, Olejów; Eisenberg Markus, Tarnopol; Fendler Markus, Mikułińce; Furgała Andrzej, Bałuczyn; Gawron Piotr, Draganówka; Góral Michał, Łoszniów; Hanczaryk Bazyli, Magdałówka; Hrusza Eljasz, fraiter, Łopuszany; Iwasieczko Jan fraiter, trębacz, Chodacków mały; Kaleszczuk Jan, Stechnikowce; Kochan Andrzej, Bortków; Konował Jan, kapral, Bucniów; Kopacz Mikołaj, Iwaczów dolny; Kostyk Jan, Gołogóry; Krychów Michał, Suchowce; Kubryk Benja-

min, Pópowce; Kulikowski Emil, kapral, Jaścino-
cze; Labiński Józef, Woroniaki; Maciuk Tomasz,
Lubianki niższe; Malczos Teodor, Ilawcze; Mam-
czur Piotr, fraiter, Ruda brodzka; Mańkowski Ra-
fał, fraiter, Dyczków; Melnyk Jan, Stolpin; Mouczan
Markus, Werchobuż; Mudrak Piotr, kapral, Mach-
nowce; Nahirnyj Nizetas, Storyki; Olejnik Andrzej
feldw. Serwery; Olejnik Ignacy fraiter, Białkowce;
Pankiewicz Jan, Wierzbowczyk; Podhajniuk Mi-
kołaj, Laszków; Podhajny Antoni, Berezowica w.;
Pylypczak Jan, Mikołajów; Pylypczak Michał, syn
Jana, Laszków; Raniecki Michał, Skomarosze; Sa-
charmann Andrzej, Markopol; Siry Jan, Rużdźwia-
ny; Sołomka Józef, fraiter, Kadłubiska; Stefaniuk
Andrzej, Przewłoczna; Stelmach Mikołaj, Podlipie;
Sukacz Dymitr, Zbaraż; Sukmanowski Pantaleon,
Uherce; Tawpyszka Bazyli, Pomorzany; Toma-
szewski Władysław, Plotycz; Turski Bazyli, Bere-
zowica wielka; Wakula Jan, Ihrowica; Werbyckij
Jan, Podlipie; Wibły Konstanty, Czartoryja; Wons
Jan, Jezierna; Zablotny Teodor, kapral, Bajkowce;
Żuk Roman, Toki.

W niewoli z 28 pułku armat polnych: Birken
Moritz, Medyka; Chełmski Kazimierz, Hyżne; Da-
ciów Grzegorz, Siekierczyce; Dornstrauch Hersz,
Byków; Dudek Bazyli, Burcze (ranny); Dudzik Ja-
ków, Trześć; Friedmann Osiasz, Bilicz; Fruchter I-
zrael, feuerwerker, Leśniowice; Hawro Franciszek,
Białoboki; Homiak Bazyli, Radenice (ranny); Jahre
Mendel, Dylagowa; Lis Jan, Brzyzna; Magresie-
wicz Zygmunt, Ustrzyki dolne; Matwijiszyn Tymo-
teusz, Gaje wyżne; Mołczan Jan, kapral, Kalnica;
Moses Józef, Uhnów; Palczyński Rudolf, Domaradz;
Pasternak Szymon, Gródek Jagiell.; Pinderyk Mi-
chał, Zahoczewie; Popiel Grzegorz, feuerwerker,
Tustanowice; Potocki Maryan, Sambor; Radożycki
Franciszek, Bukowsko; Rakszewski Józef, Luby-
cza miasto; Reiwet Szyja, Mościska; Rudy Antoni,
kapral, Mościska; Ruszczak Michał, Zadzielsko; Sa-
łabaj Stefan, Leśniowice; Ślipiec Stefan, Magierów;
Smalec Stanisław, Chłopy; Sputanik Tomasz, Za-
wadka; Tarnawski Władysław, Sielec; Werdinger
Eliasz, Drohobycz.

**W niewoli z 45 dywizji polnych haubic obrony
krajowej sa:** Barszczykiewicz Józef, służ. oficer.
Stara Sól; Becha Jan, Nowosielec; Bieniarz Stani-
sław, służ. ofic., Sonina; Brettholz Moses, Medynia
(ranny); Broda Michał, Ostrów; Czaja Franciszek,
Żyraków; Czernyczki Michał, Protesy (ranny); Do-
lot Jan, Ruda; Dul Jan, syn Gabryela, Grębów;
Dziedzic Tomasz, Urzejowice; Dziuba Michał, Koni-
uszki siemian.; Gołębiowski Antoni, Żydaczów; Jo-
del Moses Bolestraszyce; Kulczycki Franciszek,
Jarosław; Launhardt Walenty, służ. ofic. Dolina;
Marcinkowski Jan, służ. ofic. Słocina; Milton Fei-
wel, Uikowice; Muc Dymitr, Lubycza-Kniaże; Orn-
stein Benzion, Stynawa niżna; Rumak Kazimierz,
Hucisko; Sachel Jan, kapral, Ludwikówka; Sadra-
kula Władysław, Wielka wieś; Siwak Józef, Pod-
hajczyki; Szajnar Stanisław, Kosina; Szczepanek
Feliks, Cmolos; Ulanowski Tadeusz, Stryj; Wachu-
ta Michał (szewc), Żuklin; Wanielista Jan, plut., Dą-
brówka ruska; Weiss Samuel, Rozdół; Wytiv Jan,
Klimiec; Zygadło Andrzej, Zagórze.

W niewoli z 90 pp. sa: Adamiec Andrzej, frai-
ter, Jafa; Buczkowski Marek, Sarzyna; Chomyk

Piotr, służ. ofic., Skołoszów; Ciampała Jakób, Hu-
cisko Jawornickie; Czyr Hawryło, Dzików stary;
Fuks Jan, Zaradawa; Henn Jan, Baranówka; Jaku-
biec Adam, fraiter, Leżajsk; Jochim Jakób, Studzie-
niec; Karakuła Wojciech, Dobra; Kluz Antoni, Sie-
tesz; Kornaga Józef, Dąbrowa; Kubaj Antoni, Maj-
dan sieniawski; Kudwik Antoni; Kulaszka Jurko;
Kuryło Andrzej, Kuryłówka; Ladej Jan; Mach Jó-
zef, Żołynia wieś; Ozga Stanisław, Majdan sieniaw-
ski; Rożek Marek, Hadle Kańczudzkie; Stanko Woj-
ciech, Łetownia; Sycz Stefan, Suchawola; Szawa-
ra Józef, Łukawica; Szewc Michał, Rudka; Turko
Michał, Podemsczyzna; Turko Stanisław, Hawło-
wice; Wilk Jan, fraiter, Białobrzegi; Zaguła Wa-
lenty, Jeżowe; Zub Jan, Przedzel; Ferencz Stefan,
Łazy.

W niewoli z 13 batalionu strzelców polnych:
Białoń Józef, Poręba wielka; Bruder Pinkas, Lipni-
czka mała; Czubak Maciej, Kłaj; Dutka Józef, Po-
ręba; Franczyk Jan, Kamienica (ranny); Grobuliń-
ski Kazimierz, Czerna; Góra Józef, Zagórniki; Janik
Władysław, Tarnów; Kirchner Wiktor, Przemyśla-
ny; Klamka Józef, Moczydło; Kostrz Antoni, Ada-
mierz; Koszewa Jan, Potra; Kowal Józef, Pyzów-
ka; Kowal Paweł, Adamierz; Kubisztal Jan, Odo-
poryszów; Maciarz Jan, Hrabenne; Magiera Piotr, Pa-
sieki otfinowskie; Marszałec Piotr, Hanczawa; Ma-
zur Stanisław, Radgoszcz; Podwirny Mikołaj, Roki-
tno; Pruchnik Michał, Pilzno; Sasak Józef, Lusz-
owice; Schindler Józef, Brzesko; Sekuła Józef, Ot-
finów; Szynal Wojciech, Wola brzosteczka; Wąs
Maryan, Biesna (ranny); Zajdel Jan, Nienaszów;
Cychalik Dymitr, Koropusz.

W niewoli z 7 pułku obrony kraj.: Breslar Fei-
bisz; Horisznyj Bazyli, Ostawy Czarne; Jaśnikow-
ski Aleksander, Majdan średni; Łypczuk Aleksander
Opryszowce; Marczuk Mikołaj, Opryszowce; Me-
limyszyn Piotr, Pałahycze; Meyer Meschulim, Ho-
rodenka; Pankiw Maksym, Ostrynia; Rowiński An-
toni, Nadwórna; Semczuk Cyryl, Woleśnica.

W niewoli z 20 pp.: Górski Wincenty, Mszana
dolna; Kawalec Antoni, Świerkla (ranny); Kuna Ste-
fan, Siekierszczyzna (ranny); Marszał Józef, jednor.
kapral, Wilkowyja; Mandrychowski Józef, Nowy
Targ (ranny); Michalik Jakób, Ptaszkowa (ranny);
Moskal Stanisław, Dziad; Mucha Wojciech, Stróżna;
Natonek Wojciech, kapral, dobosz, Podobni (ranny);
Ożyński Józef, kapral, Bartne (ranny); Pelak Jan,
Kotów; Probulski Bronisław, Gorlice (ranny); Pru-
sak Kazimierz, Łososina dolna (ranny); Pyznar Do-
minik, Strzeszyce (ranny); Reich Joel, Nowy Sacz;
Repela Aleksander, Binczarowa (ranny); Szłaga P.,
Kasina wielka (ranny); Turczyn Piotr, kapral, Sty-
nawa niżna; Walkosz Józef, Szaflary (ranny); Wró-
bel Michał, Obidowa (ranny).

W niewoli z 10 dywizji artylerii konnej: Chu-
dziński Aleksander, Stryj; Ciapała Wawrzyniec, Hu-
cisko Jawornickie; Klammer Berl, Hyżne; Słupecki
Józef, Uherko.

Nadto są w niewoli: Bujaczko Fedor (ranny);
Ciurak Stefan, 58 pp. Siekierczyn; Cudziło Piotr,
kapral, Szyperki; Dąbrowski Antoni, 16 p. pospol.
ruszenia; Fiala Karol, 16 p. pospol. ruszenia; Filip-
czak Dymitr, cywil.; Jakubiec August, cywil.; Jani-
cki Franciszek; Juszczak Stefan, 11 pułk ułanów,
Wielkopole; Katz Józef, 14 bat. strzelców polnych,

Urakowiec; Kawalec Józef, 10 bat. saperów, Trzciana; Komodnicki Jan, Kraków (ranny); Kostiów Roman, 11 p. kanonów polnych, Ottynia; Krzakała Fr. 5 bat. strzelców polnych, Dwory; Kucera Franciszek 16 p. p. r.; Lades Mikołaj 58 pp.; Mandrusiak Michał, 24 pp. Nazurna; Mołygan Michał, 58 pp. Tyśmieniczany; Olejak Józef 1 bat. saperów, Janowice (ranny); Prażnowski Jan 10 p. haubic polnych. Wrzawy; Pustelnik Stanisław, fraiter 10 pp.; Robek Istran; Robowski Michał; Ryszy Mikołaj (ranny); Seniuk Hrehor, 24 pp. Tuczapy; Świeboda Antoni 28 p. kanonów polnych, Łaka; Świstum Grzegorz 2. p. dragonów, Ładyczyn; Zieliński Konrad, 2 p. dragonów, Hnilice.

LISTA 157. Zabici w 36 p. obr. kraj. w 11 i 12 komp.: Horbkowy Andrzej, Harasymów; Martyniuk Grzegorz, Łanowce; Pankusz Mikołaj, Piotrow; Prokopiów Dymitr, fraiter Rungóry; Siemieńczuk Iwan, Czerniatyn.

Zabici w 16 p. posp. ruszenia w 4, 10 i 12 komp.: Gaczorek Sebastyan, Leńcze górne; Kamalski Andrzej, Kraków; Matysiak Andrzej, Lisna; Ryłko Maciej, Czaniec.

Zabici w 30 pp. Bruderkiewicz Mikołaj; Radwański Stanisław.

W niewoli są: Andrusiak Dymitr, 100 pp. Markówka; Benz Saszko, Tarnopol; Bronicki Stefan, Kamionka strum.; Choczewicz Julian, sanitaryusz; Chromicz Walenty, jednor. fraiter 100 pp. Czukiew; Czerwiński Jurko 36 p. obr. kraj. Piadyki; Gajda Łukasz 100 pp. Zawada; Gąsior Władysław, sanit.; Gottesmann Izaak, Trembowla; Kordiała Michał, 9 p. obr. kraj. Babina; Kostecki Ludwik, Rzeszów; Kurtyka Wojciech, kapral 100 pp. Wola radłowska; Maksimczuk Semen fraiter, 3 pp. Zalesie; Michalczuk Jan; Niedrygas Franciszek 94 pp. Bierzanów; Szynkarczuk Michał, 36 p. obr. kraj. Pilatkowce.

LISTA 158. Zabici w 85 pp.: Jaeger Leopold, nadporucznik, Drohobycz; Zsak Jan, kadet aspir.

Zabici w 40 pp. w 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 13, 15 komp.: Babiec Antoni, Wadowice dolne; Balsam Nute, Podleszan; Bielecki Józef; Bleharczyk Józef, Jamnica; Buczek Jan, fraiter, Nienadówka; Chłosta Stanisław; Zaduszniki; Chmielowiec Józef, Dąbrowiec; Chorzempa Karol, fraiter, Turcza; Czahara Józef Czarna; Czarnecki Konstanty, Zaleszany; Czihura Władysław, Durdy; Drozd Andrzej, Grębów; Durda Tomasz, Durdy; Fudali Ludwik, Hucisko jawornickie; Furmann Walenty, Skowierzyn; Gałek Jan, feldw.; Gielarowski Kaz., kapral, Nienadówka; Gil Jan, Niechobrz; Herbst Dawid, Rzeszów; Ingram Karol; Jamrozy Andrzej; Janeczko Andrzej, Grębów; Jaskot Wojciech, Krzątka; Jaskot Józef, fraiter; Juchno Antoni, Nockowa; Kasprzyk Jan, fraiter, Zarzekowice; Kielbasa Szymon, Straszewo; Koboś Michał, Sadkowa Góra; Kocela Jan, plut. Zwierzyce Roncz.; Kochan Konstanty, Chanowice; Kopyto Józef, Ulanów; Kopyto Adam, kapral, Wrzawy; Kościelny Piotr, Poparów; Krajewski Tomasz, Chmielów; Kramarz Józef, Przewrotne; Kraemer Herman, Rzeszów; Krok Jan, plut. Żarnowa; Kurcz Stanisław; Kurda Paweł, Trzesówka; Lind Izrael, Ziemińców; Łukaszewski Wojciech, Gawrzytowa; Maczka Wawrzyniec, plut. Turbia; Madej Adolf, fraiter, Żabno; Madej Roman, Skowierzyn; Madura Michał, Wamierzów; Markiewicz Wojciech, Dzików; Marszałek Franciszek; Matejek

Makary, Cmolos; Matusiak Wojciech, kapral; Mazur Stanisław, Rzeszów; Michalek Jan, fraiter, Łukawiec; Mikołajski Karol, kapral, Chmielnik Motyka Józef, Grębów; Możdżeń Franciszek, Kraczkowa; Mrzygłód Jan, Wola Golebia; Niezgoda Józef; Nowak Roman, Turbica; Nutelski Jan; Oko Józef; Oraczewski Wojciech, Wola zgłobieńska; Oszust Józef, Chwałowice; Pałka Stanisław, fraiter, Przedmieście czudeckie; Pietruszka Stanisław, Chwałowice; Pietrzyk Adam, Dąbrowka wiśniowska; Redzia Andrzej, Jamnica; Reguła Józef, kapral; Reitmeyer Józef, kapral, Stanisławów; Rosenbaum Moses, Baranów; Rosenberg Jakób, Głogów; Ruebner Beer, Sokołów; Rueder Aron, Czudec; Rusin Michał, Lipnica; Rząsa Józef, fraiter, Komorów; Rzemień Ignacy, Przedmieście czudeckie; Sałek Stefan, Zarzekowice; Saletnik Jan, Niewodna; Sanecki Fr., Lutoryż; Sierak Kasper, Wojków; Skoczylas Jan, fraiter, Trzeboś; Soja Władysław, Złotniki; Sołtyś Mikołaj, Bonarówka; Sondej Józef, Gorzyce; Stanisławczyk Jan, Gwoźnice Górne; Stawański Kazimierz; Strusz Andrzej, Komorów; Sudul Franciszek; Suniec Paweł, Bedziemyśl; Swół Stanisław, kapral, Kawęczyn; Szarek Jan, Czudec; Szczur P., Chorzów; Szeliga Wojciech, Wiśniowa; Tomczyk Andrzej, Jadachy; Trościński, Grębów; Wójcik Marcin, Grębów; Wolski Stanisław, Nagorzyn; Zabowski Ludwik, fraiter, Borek wielki; Zegzula Ludwik, Chwałowice; Zielik Jan, Stale; Zieliński Jan, kapral, Czajkowa; Zola Michał, kapral, Podleszan; Żółty Onufry, Hnizdyczów; Zych Józef, Nawsie.

Zabici w 117 batalionie Etapu pospol. ruszenia: Hrycaj Teodor, Błozew górny; Kilariski Michał, Stochynia; Pola Jan, fraiter, Posada felsztyńska.

W niewoli z 40 pp. z 2, 3 i 8 komp.: Bębenek Jan, Stanisławskie; Bialic Roman, Przedbóż; Bik Mikołaj, Pietrusza wola; Birkowski Wawrzyniec, Krzywa; Brzostowski Jan, fraiter; Zwierzyce; Drozd Franciszek, fraiter, Lutoryce (Lutowycz?); Dudek Jan, Szufnarowa; Gaska Walenty, Łecka; Hyjek Jan, Jaślany; Kłoda Andrzej, Hyżne; Kordek Wł.; Kosiorowski Jan, Kolbuszowa dolna; Kosiorowski Adam, Cmolos; Krok Jan, Pstragowa; Kubasiewicz Michał, Głogów; Lis Hiacent, kapral, Sobów; Malenki Walenty; Murzas Józef, Słocina; Mytych Andrzej, fraiter, Bratkowice; Niedzialek Józef, Boguchwała; Nowak Paweł, Nienadówka; Pawka Józef, Wrzawy; Perdeusz Jakób, fraiter, Rzeszów; Piorek Bronisław, Kolbuszowa; Szewc Wojciech, kapral, Grębów; Wasik Tomasz, Bratkowice; Wiesenfeld Józef, fraiter, Tarnobrzeg; Wojton Fimrich, Rudna wielka; Ziemiński Antoni.

W niewoli 24 bat. strzelców polnych są: Dubiel Stanisław, Łaka (ranny); Fedoryczyn Franciszek, oddz. karab. masz. Malawa; Geciów Józef, Wołoska wieś; Kedzior Szymon, Niedźwiada (ranny); Kluczkowski Cyryl, Rzeczyca (ranny); Lilien Dawid, Radymno (ranny); Tworzydło Ignacy, Raczyzna; Małski Jan, Zagorzyce (ranny).

W niewoli z 10 dw. artyl. konnej: Iskra Antoni, Kończyce; Nycz Jan, Golce; Sznicar Grzegorz, kapral, Rzeczyca.

Nadto są w niewoli: Derczyński Michał, 45 dw. haubic polnych obr. kraj. Jarosław; Fedorków Bazyl, 30 p. armat polnych, Kawsko; Schmalzel Leon, kapral, 30 p. armat polnych, Mizun starv; Smielski Stefan, 32 bat. strzelców polnych, Hleszczawa.

Żołnierze, względnie legionści jako jeńcy wojenni w niewoli rosyjskiej przebywający.

Antowski Rudolf, wyznania mojżeszowego, lat 24, fraiter 16 pułku obrony krajowej, zdrów, przebywa w Peczance, Zabajkalska gubernia; Bulka Stanisław vel Bulka Stanisław, rzym.-kat. lat 26, żołnierz 56 pułku piechoty, zdrów przebywa w Peczance, Zabajkalska gubernia; Buttinger Jerzy, rzym.-kat. lat 23, żołnierz 1 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Peczance, Zabajkalska gubernia; Dula Władysław, gr.-kat. lat 19, 2 batalion strzelców, — zdrów, przebywa w Penzie; Frosyk Jan, rzym.-kat. lat 33, żołnierz 16 pułku piechoty zdrów, przebywa w Peczance, Zabajkalska gubernia; Gawrzychyn Maciej, rzym.-kat. lat 28, żołnierz 20 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Peczance, Zabajkalska gubernia; Herewski Fryderyk, rzym.-kat. lat 28 fraiter 13 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Berosówce, Zabajkalskiej gubernii; Jadach Franciszek rzym.-kat., lat 36 żołnierz 46 pułku piechoty, przebywa w Moskwie; Kiszkowski Tadeusz, rzym.-kat. lat 22, plutonowy (Zugsführer) 13 pułku piechoty, przebywa w Penzie; Kucz Zygfryd, rzym.-kat., lat 31, żołnierz 13 pułku piechoty przebywa w Innokentiewskai gubernii Irkuckiej; Kuklik Jan, rzym.-kat. lat 26, żołnierz 32 pułku obrony krajowej przebywa w Barnaulu gubernii Tomskiej; Kurak Józef, rzym.-kat. lat 34 plutonowy (Zugsführer) 16 pułku piechoty, przebywa chory w szpitalu ewakuacyjnym w Niżnym Nowogrodzie; Mazanowski Adam, rzym.-kat. lat 19 jednoroczny ochotnik 13 pułku piechoty, zdrów przebywa w Wolsku, gubernii Saratowskiej; Miksa Józef, rzym.-kat. lat 28 fraiter 13 pułku piechoty zdrów, przebywa w Berezówce Zabajkalskiej gubernii; Niemec Otto, gr.-kat. lat 28, podoficer 13 pułku piechoty, przebywa w Barnaulu, gubernii Tomskiej; Nowak Piotr, rzym.-kat. lat 28, żołnierz 16 pułku obrony krajowej, przebywa w Barnaulu gubernii Tomskiej; Nowak Wiktor gr.-kat. lat 34, żołnierz 13 pułku piechoty, przebywa w Barnaulu gubernii Tomskiej; Nowakowski Wojciech, rzym.-kat. lat 27, żołnierz 16 pułku obrony krajowej, przebywa w Barnaulu gubernii Tomskiej; Oparski Franciszek, rzym.-kat., lat 42, żołnierz 100 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Omsku; Pawłowski Józef, rzym.-kat. lat 24, żołnierz 16 pułku p. zdrów, przebywa w Peczance Zabajkalskiej gubernii; Piszczek Józef, rzym.-kat. lat 42, żołnierz 16 p. pospolitego ruszenia, zdrów, przebywa w Charkowie; Reimann Oskar, rzym.-kat. lat 48 kapitan 95 pułku piechoty, przebywa w Symbirsku; Rosenfeld Hermann, wyznania mojżeszowego, lat 32, żołnierz 16 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Peczance, Zabajkalskiej gubernii; Sędzimir Jan, gr. kat. lat 31 podporucznik 20 pułku piechoty, przebywa w Kamiszinie w gubernii Saratowskiej; Sudek Józef, gr.-kat. lat 27, żołnierz 40 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Moskwie; Trembacz Leon, rzym.-kat., lat 32, fraiter 13 pułku piechoty, zdrów, przebywa w Berezówce Zabajkalskiej gubernii; Weiss Józef, rzym.-kat. lat 26, żołnierz 13 pułku piechoty, przebywa w Moskwie, ranny w rękę; Wysocki Witold, rzym.-kat., lat 34, porucznik 20 pułku piechoty, — zdrów przebywa w Białgorodzie w gubernii Kur-

skiej; Zimet Adolf, rzym.-kat., lat 22, żołnierz 1 p. piechoty, chory, przebywa w 32 ewakuacyjnym szpitalu w Niżnym Nowogrodzie.

Jeńcy w Rosji.

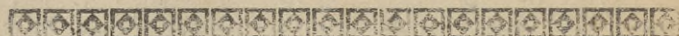
Otrzymaliśmy następujący list od żołnierza-inwalidy, który powrócił z niewoli rosyjskiej. W liście podano nam nazwiska jeńców, będących w Carycynie.

Feliks Rusin, Biała, 56 pułk piechoty, ranny w nogę obecnie zdrów, ost. czasy był w Saratowie, nad Wołgą; Kazimierz Owczarz, Besturna, 56 pp. ranny w prawą pierś, obecnie zdrów, znajduje się w Carycynie w W.; Jan Pindel z okolic Żywca, obr. kraj., ranny w nogę, dziś zdrów, w Carycynie nad Wołgą; Paweł Niemiec ze Śląska gefr. 100 pp. ciężko ranny w nogę był w Woroniczu i Saratowie, dziś miejsce pobytu nie wiadome; Antoni Zajac z pow. Bielskiego, ranny, dziś w Carycynie; Grzybowski Antoni, zugsführer Janowice, Biała, w Symbirsku; Karol Gryłka, Komorowice, ranny, zdrów, miejsce pobytu nie wiadome; Płaskonka Józef, Sól, Żywiec, 56 pp. ranny, dziś zdrów; Foltyn Franciszek Bujaków, dziś zdrów; Łabuz, Zugst., 20 pp. ranny ciężko w rękę i nogę, wyzd., wysłany do baraków; Kęsek Władysław ranny w nogę 20 pp., przebywa w Carycynie nad Wołgą; Malinowski ranny w rękę, 20 pp. przebywa w Carycynie nad Wołgą; Michał Jagiełło, 57 pp. Dąbrówka koło Szczucina, ranny w nogę, przebywa w Carycynie; Czajkowski, murasz, Maszkienice, Brzesko, przebywa w Carycynie; Józef Wilk, Kraków, obr. kraj. ranny w bok, lekki paraliż nóg, zdrowy, miejsce pobytu nie wiadome; August Hachłowski, Piaski, Kraków, obr. kraj. ranny w nogę, miejsce pobytu nie wiadome; Łata, kierow. szkoły w Siedliszowicach, miejsce pobytu nieznane; Gawryś Michał, Kraków, przebywa w Carycynie nad Wołgą; Gurgul, Kraków, ranny w nogę, 57 pp., przebywa w Wolsku nad Wołgą; Wietrzyk Szymon, Wieliczka, 16 p. obr. kraj. miejsce pobytu nieznane; Wiktorowski Jan, Wielogłowy, Nowy Sącz, 20 pp., miejsce pobytu nieznane; Pytka Franciszek, 57 pp. Zdrohec, Brzesko, ranny w nogę, przebywa w Saratowie; Jan Sęk, Bobrowniki — Tarnów, 57 pp. ranny w nogę, miejsce pobytu nie wiadome.

Adres do tych, którzy obecnie przebywają w Carycynie:

Царпцунне н. В. Сарапцкаи гyb.
военно-плeннему N. N. (Imię i nazwisko)
Дангора-угплпце.

Jak długo jeńcy powyżsi byli w szpitalach, — zwłaszcza prywatnych, los ich był znośny. W barakach jednak nie jest im dobrze. Brak bielizny, obuwia, ciepłego ubrania, wikt nędzny. Pieniądze z Galicyi nie dochodzą, szkoda więc wysyłać. Listy dochodzą rzadko. Brud i wszy. — J. Kosnan, Brüx, Reservespital, Zimmer 66, Böhmen.



Prenumeratorky „Ojczyzny“ otrzymują obecnie „Wienica-Pszczółkę“. Adres redakcyi: Kraków, ulica Kopernika 1. 8.

Stefana Zbika. — Kraków, ul. Stolarska. 16.